PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 6 (1152) DNIA 20 STYCZNIA 1936 ROKU ROK XVI

Austrja-Hiszpanja 5:4 w Madrycie!

Liga przeciwko okręgom

Chce znieść karencję, sprzeciwia się początkowi mistrzostw w jesieni i nieśmiało potępia sędziów

Sensacyjny remis bokserów Warty w Swiętochłowicach

Hokeiści Telefon Clubu pokonani przez Polaków

10 klubów elity za stołem obrad

Tegoroczne walne zgromadzenie Ligi P.Z.P.N. miało do załatwienia szereg doniosłych zagadnień, jakie otwierają się w dobie obecnej przed polskiem piłkarstwem. Nie dotyczą one wprawdzie wyłącznie i bezpośrednio tylko klubów ligowych, jednak opinja publiczna ciekawa była, jakie będzie stanowisko klubów przodujących w kraju.

Trzy były kapitalne problemy, do koła których obracały się obrady Ligi i które stanowić też będą trzon narad przyszłego walnego zgromadzenia P.Z.P.N.: 1) sprawa reorganizacji P.Z.P.N. i systemu rozgrywek .2) kwestja sędziowska. 3) karencja. Na zebraniu Ligi znalazła się jeszcze, niemniej pikantna sprawa, utrzymania Cracovii.



PISARSKI (Skoda)
dobrze walczył z Chmielewskim

KOMASUJEMY TERMINY

Ponieważ ewentualne przejście na sezon jesienno - wiosenny i wyeliminowanie temsamem rozgrywek mistrzowskich na wiosnę r. b. łączy się ściśle z ustaleniem preliminarza budżetowego, więc też rozpatrywano je w jednym z pierwszych punktów obrad. Poprzedziła je dyskusja nad wnioskiem o wprowadzenie t. zw. dni ligowych, które położyłyby wreszcie kres rozciąganiu w nieskończoność rozgrywek mistrzowsikch.

Okazało się, że projekt nie dla wszystkich był jasny. Niektórzy z delegatów wietrzyli w nim jakąś pułapkę i nie wykazywali ochoty uchwalenia go prekluzyjnie z tem, że terminarz ułożony zostanie później. Ostatecznie zgodzono się przyjąć zasadę dni ligowych, jednak ułożenie terminarza pozostawiono walnemu zgromadzeniu (a nie WG i D. jak brzmiał uprzedni projekt). Przeciw głosował jedynie delegat Pogoni i to nie ze względów zasadniczych, lecz spowodu odrzucenia jego propozycji przesunięcia startu mistrzostw o 2 tyg. później.

Wniosek o przejście na sezon jesienno - wiosenny uzasadniał delegat proponującej go Legji, płk. Rudolf. Przedstawił on korzyści, jakie wynikną z dostosowania się do norm obowiązujących w całej Środkowej Europie. Nowy system da nietylko normalną przerwę wakacyjną, ale umożliwi odpowiednie wykorzystanie jej przez sprowadzanie zagranicznych zespołów, które również wolne będą w tym czasie od gier mistrzowskich. Jako najsilniejszy atut wysunął wreszcie płk. Rudolf zmuszenie klubów do poważnego traktowania zaprawy zimowej, która poza kilkoma wyjątkami jest właściwie w zupełnem zaniedbaniu, co odbija się również na poziomie naszego piłkarstwa.

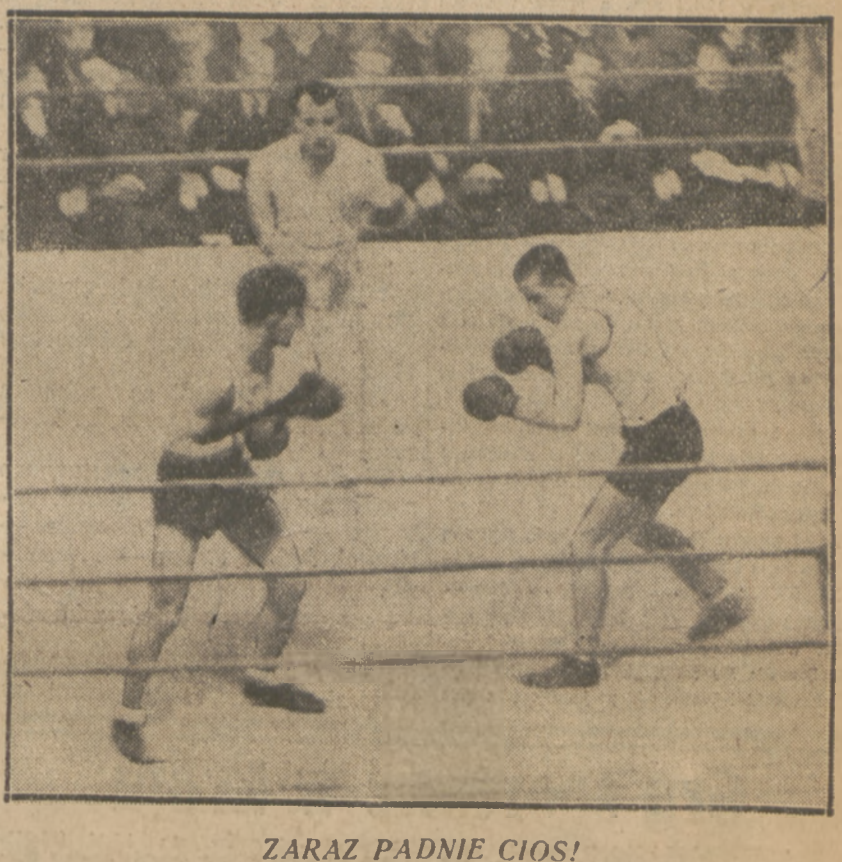
W ZBYTNIM ZAPALE

Filipikę w obronie obecnego stanu rzeczy wygłosił przedstawiciel Warty dyr. Kuczyk. Przemówienie jego zawierało szereg momentów o wysokiem napięciu, szkoda tylko, że orator zdeprecjonował je kalibrem zarzutów skierowanych pod adresem PZPN. Imputować dzisiaj, po 15-tu latach, naczelnej magistraturze piłkarskiej brak fachowości, znajomości stosunków, złą wolę w odniesieniu do klubów, którym wolno prowadzić politykę „zdrowego egoizmu" w imię dobra całego sportu, to jednak argumenty aż tak silne, że... przestają przekonywać!

Przechodząc do meritum sprawy, stwierdzić musimy, że z wywodów p. Kuczyka nie wywnioskowaliśmy, jakoby był on zasadniczo przeciwny nowej koncepcji. Chodziło mu jedynie o zabezpieczenie klubowego preliminarza budżetowego na wiosnę, który przy wstrzymaniu mistrzostw byłby — zdaniem mówcy — nierealny i postawiłby klub w tragicznem położeniu. Wniosek ostatecznie przepadł, otrzymując jedynie trzy głosy.



RUDI CRANZ
brat najlepszej narciarki Niemiec Christl, wygrał slalom o mistrzostwo Niemiec.



ZARAZ PADNIE CIOS!
Tymczasem zarówno Kozłowski, jak i Spodenkiewicz szykują się i badają sytuację.

Ponieważ istnieje możliwość, że uchwała ta zostanie jednak przeforsowana na walnem zgromadzeniu PZPN, postanowiono w tym wypadku zwołać nadzwyczajne zgromadzenie.

„CYWILNA ODWAGA"

Wniosek o utworzenie przy PZPN Wydziału Spraw Sędziowskich zreferował płk. Żołędziowski. Po dość skromnej dyskusji, z udziałem delegata PKS, przystąpiono do głosowania. Rezultat jego był wręcz frapujący.

Delegat Ruchu, jako pierwszy oświadcza skromnie, że wstrzymuje się od głosowania. Jasnem było, że w ślady jego pójdą dwa dalsze kluby śląskie, trzymające się stale razem. Nie przesądza to jednak jeszcze sprawy, wszak pozostała opinja szeregu poważnych towarzystw.

Pogoń głośno deklaruje się za wnioskiem.

Warta — wstrzymuje się.

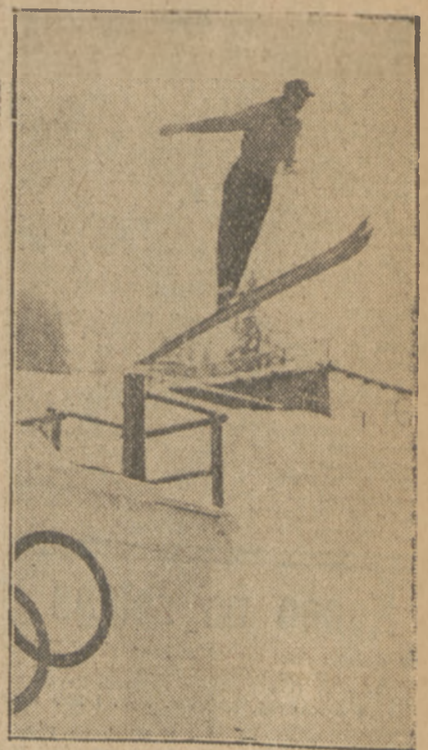
Delegat Wisły, który zresztą przy każdej okazji piętnuje metody sędziowskie nagle się zmityzgował. Jakieś niezbadane wyższe względy nakazują mu ogłosić, wstydliwym cichym głosem, desinteressement swego klubu:

W rezultacie, wniosek przechodzi trzema głosami: Pogoni, Warszawianki i Legji, przy pięciu wstrzymujących się!!! (Delegatów ŁKS i Dębu nie było na sali).

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)



NA TURNIEJ DO BREMY
wyjechała dwójka Polaków: Jadwiga Jędrzejowska i Ignacy Tłoczyński. Żegnają ich: siostra naszej mistrzyni Zofja i przedstawiciel Przeglądu red. K. Gryżewski.



SZWED CARLSON
trenuje na małej skoczni olimpijskiej.



ANGIELKA COLLEDGE
będzie reprezentować barwy swego kraju na Olimpjadzie, w gronie konkurentek Soni Henie.



OBRADY WALNEGO ZGROMADZENIA LIGI P.Z.P.N.
Od lewej siedzą: dyr. Kuczyk, (Warta), płk. Podgórski (Garbarnia), dr. Obrubański (Wisła), Drewniak (sekretarza zebrania), płk. Żołędziowski, kpt. Kublin, Słoniewski, Lustgarten, dr. Luxenburg (zarząd).

Dwie porażki hokeistów rumuńskich w Polsce

CHORZÓW, 19.1. — Tel. wł. — Śląski OZHL sprowadził do Katowic znany zespół 5-krotnego mistrza Rumunji Telephon Club Romana z Bukaresztu. Rumuni zjechali do Katowic ub. piątku przed północą, w składzie 12 osób.

Reprezentacja G. Śląska — Telephon Club 3:1 (1:0, 1:0, 1:1). Bramki zdobyli Kasprzycki, Urdzoń i Arlt, oraz Bakar dla Rumunów. Sędziował dosyć dobrze mgr. Trytko.

Mimo złej pogody na torze znalazło się 2.000 widzów, którzy byli świadkami nader interesującego meczu, nie stojącego jednak na oczekiwanym poziomie. Rumuni, którzy niewątpliwie są najsilniejszym zespołem jaki w tym sezonie oglądaliśmy, rozczarowali formą i stylem gry, ulegając ponadto ślązakom nie grającym specjalnie dobrze. U gości widać było tylko przebłyski formy. Mankamenty można jednak zapisać na zmęczenie ostatniemi meczami, podróżą no i ewentualnie na nie najlepszy skład jaki wystawiono (bez Petrovica II i Biro).

Zespół pod każdym względem wyrównany miał najlepszego gracza Kanadyjczyka Watterste. Nad przeciwnikiem górowali goście mimo porażki bardzo znacznie: jazdą na łyżwach, szybkością, celnością podań i kondycją. Zważywszy nadto, iż z gry mieli Rumuni jakieś 70 proc., przychodzimy do konkluzji, że reprezentacja śląska osiągnęła niespodziewany i nie zasłużony sukces.

Wśród ślązaków wybijali się jedynie Kasprzycki i Kaszny w bramce, którzy narówni z Wattersem kandydować mogą do miana najlepszych na tafli. Słaby był obrońca Doniec, dziwnie zestawiony atak SKH. W początkowym chaosie udaje się Arltowi w 3 min. z zamieszania zdobyć pierwszy punkt. Gra ożywia się dopiero pod koniec tercji, która mija pod znakiem wyrównania. Przy lepszem już tempie w drugiej tercji Urdzoń z przeboju podwyższa wynik w 11-tej min. a sędzia wystawia dwu przesadnie ciałem grających Rumunów. W tercji tej przeważali już goście.

Ostatnia tercja dopiero rozpala widownię. Kutscher oraz Tucker i Botez znajdują się za bandą, a Kasprzycki mimo wielkiej przewagi Telefonistów z przeboju uzyskuje w 8 minucie gol dla Śląska. Przy zawrotnem teraz tempie Rumuni dochodzą do sukcesu po doskonale wykorzystanym strzale Wakara w 9 minucie. Mimo przygniatającej przewagi i zrezygnowania przez gości z bramkarza (!) i wstawienia na niego szóstego gracza do ataku, grając z jednym tylko obrońcą, Rumuni stawiają wszystko na jedną kartę, schodzą jednak z lodu pokonani.

Moment opuszczenia bramki przez bramkarza gości wywołał na audytorjum niesłychane podniecenie, jak zresztą i ostatnie ataki zespołu bukaresztańskiego.

Przed meczem popisywali się jazdą figurową p. Czorówna i młody Standzina.

KATOWICE, 19.1. — Tel. wł. — Śląsk — Telephon Club 7:2, (1:2, 1:0, 5:0!) Śląsk wystąpił wzmocniony trójką napastników Cracovii. Bramki: Marchewczyk (4) oraz Kasprzycki, Kowalski i Wołkowski po jednej. Oba gole dla Rumunów uzyskał Anastasiu. Widzów ponad 2 tys. osób. Sędziował nienadzwyczajnie dr. Skulicz.

Nikt chyba nie spodziewał się tak wysokiego sukcesu zasilonych Marchewczykiem, Wołkowskim i Kowalskim reprezentantów Górnego Śląska nad 5-krotnym mistrzem Rumunji. Goście, którzy wystawili swój najsilniejszy skład zagrali dużo lepiej niż w sobotę, przeważali nawet w dwu pierwszych tercjach.

Punktem kulminacyjnym spotkania była minuta trzecia ostatniej tercji, kiedy to p. Skulicz nie uznał Rumunom zdobytej przez Pana bramki. Przyszło do scysji z arbitrem, w której rezultacie Rumuni zeszli z tafli. Drogą perswazji udało się jednak nakłonić gości do powrotu na lód.

Niestety odtąd poczynaniom „telefonistów" brak było bojowości i charakterystycznej dla nich werwy. Byli oni wyraźnie załamani psychicznie.

U gości na pierwszy plan wybił się grający na lewym boku Wakar oraz Anastasiu. Kanadyjczyk, Watters, grał nawet lepiej, niż dnia poprzedniego nie dorównywał jednak obu przedtem wymienionym graczom. Reszta zawodników rumuńskich mogła całkowicie zadowolić.

Polacy mieli dobre i słabe momenty. Odnosi się to przedewszystkiem do naszych olimpijczyków, którzy początkowo nie mogli uporać się z bardzo dobrą taktycznie obroną rumuńską. Atak drugi, który stanowili napastnicy KKS Pogoń, grał nieźle, do sukcesów jednakowoż nie doprowadził.

Obrona Kasprzycki, Arlt, ustępowała swojemu vis a vis, grała jednak szczęśliwie, jak zresztą i bramkarz Kaszny.

Prawdziwy koncert gry zademonstrowali nam wszyscy niemal bez wyjątku zawodnicy gospodarzy w ostatniej tercji. Na miano najlepszego z Polaków zasłużył sobie Kasprzycki swemi brawurowemi wypadami i dobrą taktycznie grą na boku. Jego największy konkurent Wołkowski był dziwnie niedysponowany.

Mecz został przeprowadzony w niezłem tempie i stał na dobrym poziomie. W 3-ej i 12-ej min. pierwszej tercji całkowicie przeważający Rumuni zdobywają dwa punkty ze strzałów Anastasiu. W 13-ej min. gol dla śląska zdobywa Marchewczyk.

I w drugiej tercji przewaga jest po stronie gości, którzy mimo to tracą w 13-ej bramkę po samotnym przeboju Kowalskiego. W trzeciej minucie ostatniej tercji Wołkowski zdobywa wyrównanie, a w sekundę potem dochodzi do już poprzednio wspomnianego incydentu.

Po powrocie Rumunów na lód bramki sypią się jak z rogu obfitości. W 6-ej Kasprzyckiemu publiczność bije brawa za uzyskanie czwartego gola, a w 9-ej, 11-ej i 12-ej autorem szczęśliwych bramek jest Marchewczyk.

W KRAKOWIE I W KRYNICY

KRAKÓW, 19. 1. — Tel. wł. — Mecz hokejowy Cracovia — Sokół 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). Zawody rozegrane na fatalnym lodzie. W drużynie Cracovii wyróżniła się pierwsza trójka ataku, przyczem z zadowoleniem stwierdzić należy, że opinja o słabej formie Marchewczyka jest mocno przesadzona, (...gdy przeciwnikiem jest Sokół).

W ciężkich warunkach terenowych trudno było o prowadzenie gry kombinacyjnej, to też bramki padały przeważnie po akcji solowej. Autorami ich byli w pierwszej tercji Marchewczyk, w następnych Załęski, Wołkowski (dwie) i Keller. Sędziowali panowie Klapuć i Zietkiewicz.

Następny treningowy mecz Legja — ONP zakończył się dwucyfrowem zwycięstwem Legji 10:0 (3:0, 4:0, 3:0).

KRYNICA, 19.1. — Tel. wł. — W Krynicy odbył się wczoraj wieczorem hokejowy mecz towarzyski między B. B. S. V. (Biała) a K. T. H. (Krynica), zakończony wynikiem 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Warunki atmosferyczne niesprzyjające. Aby umożliwić odbycie meczu oziębiono sztucznie boisko gazem krynickim z szybu Zubera, przywożąc go w butlach. Eksperyment ten, zastosowany poraz pierwszy, dał nadspodziewanie dobry rezultat. Lód okazał się na tyle twardy, że można było rozpocząć grę w warunkach prawie że normalnych. Jedynie gęsty śnieg utrudniał bieg krążka i jazdę na łyżwach. To też akcja toczyła się naogół leniwie. Jedyną bramkę strzelił Wolf.

Hokeiści z Bukaresztu — Telephon Club pokonali w Berlinie dwukrotnie reprezentację miasta w stosunku 3:2 i 2:1.

Japońscy hokeiści grali dwukrotnie w Pradze przegrywając z reprezentacją Czechosłowacji 0:7 i 3:10.

Jacob Vaage, były trener narciarzy polskich, bawi w Garmisch, jako kierownik ekspedycji zjazdowej Norwegii. Świadczy to o szacunku, jakim cieszy się nasz miły instruktor w Związku norweskim.

Dokąd ostatecznie jadą?

Sprawy hokeistów polskich wzięły znów inny obrót. Zarząd PZHL przekonawszy się, że nie będzie w stanie wykonać parokrotnie zmienianego programu zdecydował się bodajże na najlepsze rozwiązanie. Postanowiono mianowicie wysłać ekspedycję naszą już 22 b. m. wprost do Garmisch Partenkirchen, gdzie miałaby trenować z przybywającymi tam reprezentacjami kilku innych państw. Wedle informacyj, udzielonych nam z kół PZHL, skład miałby być identyczny z listą zatwierdzoną przez Polski Kom. Olimpijski.

Wczorajszy biuletyn PAT donosi znów dla odmiany, że kapitan PZHL p. Kulej ustalił następujący definitywny skład reprezentacji polskiej: Stogowski, Przezdziecki Ludwiczak, Kasprzycki, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Stupnicki, Zieliński, Głowacki i Król (13!).

Pozatem biuletyn PAT podaje, że z reprezentacja olimpijska wyjeżdża 24 do Budapesztu, gdzie rozegra mecz z reprezntacją Węgir. Z Budapesztu pojadą hokeiści do Arosy i Garmisch Partenkirchen. Ponieważ depesza z Katowic datowana jest z 19 b. m., trudno zorjentować się kto ma w końcu rację i jakie będą losy polskich hokeistów!

W Garmisch zamieszkają w hotelu Drei Mohren, gdzie również mieszkać będzie Kalbarczyk. Narciarze mieszkają w Birkenhoffie koło samej skoczni. Przyjadą 31 stycznia, gdyż od tej chwili zapłacony mają pobyt.

Patrol mieszka w hotelu Pischl. Płk. Glabisz wraz z drugim delegatem P. K. Ol. (kpt. Misiński zrezygnował z wyjazdu; zastąpi go pewnie kpt. Baran), mieszkają w hotelu Gibson. Płk. Glabisz wyjedzie do Garmisch 31 stycznia.

Jędrzejowska i Tłoczyński
W krytej hali Bremy

BREMA, 19.1. — Tel. wł. — Mistrzostwa zimowe Niemiec zostały bardzo silnie obsadzone. Zawiedli jedynie Cramm i Schröder. Natomiast niespodziewanie przyjechali Jugosłowianie Pallada i Kukuljewić i Węgier Szigeti.

W singlu panów Tłoczyński został rozstawiony. U góry tabeli znajduje się Henkel, a następnie Landry, Boussus i Tłoczyński. W pierwszej rundzie Tłoczyński spotka się z miejscowym graczem z Bremyn, a następnie trafia na W. Menzla, względnie Rado. W dalszej kolejce czeka go ewentualny pojedynek z Nowozelandczykiem Malfroyem.

W singlu pań rozstawiono: Sperling, Adamson, Horn i Jędrzejowską. W pierwszej rundzie Jędrzejowska spotyka się z nieznaną Wedekin.

W grze podwójnej Jędrzejowska otrzymała za partnerkę Niemkę Peitz. W konkurencji tej startuje 11 par.

Tłoczyński dostał za partnera do gry podwójnej Duńczyka Gleerupa.

W grze mieszanej rozstawiono pary: Sperling — Steadman, Iribarne — Gentien, Adamson — Henkel, Jędrzejowska — Tłoczyński.

Para polska spotka się z kombinacją Horn — Rado.

Polacy zostali bardzo gościnnie przyjęci w Bremie, trenowali w sobotę i w niedzielę. Kort im naogół odpowiada i jest równie szybki jak warszawski.

Po przyjeździe Jędrzejowskiej zdawało się, że ma jakieś bóle ślepej kiszki. Okazało się jednak, że jest to imaginacja i Jędrzejowska czuje się już dobrze.

Mecze rozgrywane są na dwuch kortach i rozpoczynają się w poniedziałek.

Nasz as pingponga
zwycięża we Francji

Ostatnio odniosłem znów szereg zwycięstw; i tak wygrałem turniej w St. Omer bijąc w finale Polaka Bartkowiaka 3:0. Znacznie większym sukcesem było jednak zdobycie pierwszego miejsca na wielkim międzynarodowym turnieju w Tournai w Belgji. Wśród 150 zawodników oprócz elity belgijskiej wzięli udział też Francuzi i Anglicy. Po przedbojach do finału doszli Anglik Etter, Belgijczyk Staf, Polak Wiener no i ja.

W pierwszym meczu pobiłem lekko Stafa 3:0, zaś Wiener po ciężkiej przeprawie pobił Ettera. Ciągle atakujący Anglik po dwóch wygranych setach, oddał następne trzy Polakowi. Następnie Etter pobił lekko Stafa 3:0, a ja Wienera 3:1. Wiener pobił Stofa 3:1, a ja zwyciężyłem Ettera 3:1. Zająłem więc pierwsze miejsce, drugie Wiener, trzecie Etter, a czwarte Staf.

Sukcesy Wienera świadczą dobitnie na jak wysokim poziomie stoi w Polsce tennis stołowy.

2-go lutego gram w Strassburgu, gdzie bronię puharu; zdobyłem go bijąc Barnę 3:2; spotkam się tam z Szabadosem, który zapowiedział swój przyjazd. Trenuję usilnie szczególnie gimnastykę i przygotowuję się możliwie najstaranniej do tegorocznych mistrzostw świata.

26-go stycznia gram na turnieju w Bruay. Otrzymałem również zaproszenie z Kolonji i udział mój zależny jest tylko od tego czy P. Z. T. St. udzieli mi zezwolenia na start, o które to zezwolenie prosiłem już listownie P. Z. T. St.

A. Ehrlich.

NOMINACJA PŁK. KILIŃSKIEGO

Płk. dypl. Władysław Kiliński, b. dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego mianowany został szefem gabinetu ministra spraw wojskowych.

Gedanja-Prusy Wschodnie 9:7

W Królewcu odbyło się spotkanie Gedanja — Prussia Samland, zakończone zwycięstwem Gedanji w stosunku 9:7. Sukces Gedanji zasługuje z tego względu na uwagę, że w zwyciężonej drużynie, najlepszej Prus Wschodnich, znajdowało się 6-ciu zawodników reprezentacyjnych Prus. Na meczu był obecny polski konsul generalny w Królewcu dr. Marchlewski.

POZNAŃ, 19.1. — Tel. wł. — Misiurewicz przebywa od kilku dni w szpitalu wojskowym, gdzie poddał się operacji nosa, uszkodzonego przez Muracha na meczu międzypaństwowym Polska — Niemcy w Warszawie. Po wyleczeniu, Misiurewicz, który odbywa jak wiadomo służbę wojskową, przystąpi do treningu.

Wydział spraw sędziowskich PZB wydał w myśl postanowień FIBA nast. zarządzenie: sędzia ringowy powinien dać, w razie uszkodzenia ubioru zawodnika podczas walki, możność jego zmiany, przyczem zawodnikowi nie wolno opuszczać ringu (A jak będzie ze spodniami? Przyp. Red.). Przerwa spowodowana skompletowaniem uszkodzonego ubioru nie może trwać dłużej jak jedną minutę.

Krzemiński i Doroba zostaną na wniosek kapitana związkowego PZB p. Bielewicza wciągnięci na listę uczestników drugiego obozu przedolimpijskiego, który rozpocznie się w dn. 20 lutego w Poznaniu.

Sprawa przyjazdu dwóch węgierskich drużyn pięściarskich do Polski przedstawia się w tej chwili następująco: Nemzetti Sport Club, który oczekiwany był w Polsce jeszcze w grudniu, jest gotów do przyjazdu począwszy od 15-go lutego, natychmiast po ukończeniu drużynowych mistrzostw Węgier. Wobec ciągłych przesunięć terminów, kluby sprowadzające Nemzetti, a więc IKP, Skoda i IKB nie posiadają obecnie wolnej niedzieli, ani też innego dogodnego terminu. Sprawa ta będzie wyjaśniona w najbliższych dniach.

Drugi klub węgierski Ferencvarosi, który miał walczyć z Polonją, lwowską Pogonią i jeszcze na Śląsku, jedzie na większe tournee po Szwecji i do Polski w b. sezonie nie wybiera się, może przybędzie dopiero w sezonie wiosennym lub jesiennym.

PRZYGOTOWANIA WĘGRÓW

P. Farago, sędzia meczów bokserskich Berlina, udzielił nam następujących informacyj o przygotowaniu węgierskich pięściarzy do Olimpjady.

— Trenerem olimpijskich bokserów madziarskich był Sid Turner, Anglik, ten sam, który miał pójść do Polski. Dobry trener, ale efektów jego pracy było mało, gdyż nikt go nie rozumiał. Zwolniliśmy go i teraz czekamy na Steve Klausa, zamerykanizowanego Węgra, który ma markę pierwszorzędnego pedagoga. Steve Klaus przygotowywał już naszych amatorów do mistrzostw Europy w 1934 r. Przyjeżdża on 1 marca.

Na krótko przed Berlinem skoszarujemy naszych olimpijczyków w górach węgierskich w Lillafüred. Do Berlina jedzie pełna ósemka i dwu sędziów.

Nasze nadzieje, to lekki Frigyes, półśredni Harangyi i półciężki Szigetti. Na Olimpjadzie musi zwyciężyć serce, technika i kondycja, poparte szybkością, twardością i oczywiście czystością. Zwyciężać będą zawodnicy w typie Rotholca, który powinien wam przywieść żółty medal olimpijski. Rotholc musi koniecznie uważać na czystość walki.

Również Chmielewski uchodzi u nas za jednego z faworytów turnieju olimpijskiego... *(L)*

Trzej francuscy Kanadyjczycy: Gaguon, Belhumeur i Cadorette nie pojadą jednak na Olimpjadę, gdyż do czasu Igrzysk nie uzyskają obywatelstwa francuskiego.

Lekkoatleci nie śpią!

W hali CIWF'u na Bielanach rozegrane zostały zimowe zawody lekkoatletyczne. Jak wiadomo, hala ta jest z jednej strony zupełnie otwarta, to też panowało dokuczliwe zimno, które bardzo ujemnie odbiło się na wynikach.

Naogół zawodnicy wykazali formę nieszczególną. Na słabem tle tem lepiej wypadł doskonały wyczyn Hankego, który uzyskał w skoku wdal 6.84 mtr., co jest nowym rekordem hali. Dobrze także wypadli Pabiś i Gierutto w pchnięciu kulą.

Organizacja zawodów, natrafiająca na wiele trudności, wypadła niezbyt szczęśliwie. Tradycyjnym zwyczajem zawiódł również starter, który zepsuł zupełnie ciekawy bieg na 100 yardów. Większość zawodników (między innymi Trojanowski) pozostała w dołkach, toteż zwycięstwo autora falstartu Łopuszyńskiego było najzupełniej przypadkowe.

Publiczności zjawiło się stosunkowo dość dużo.

Wyniki zawodów były następujące:

Konkurencje kobiece: 60 m.: 1) Puszkinówna (Warsz.) 8.3, 800 m.: 1) Puszwacka (AZS) 2:45, 4x80 m.: Warszawianka 1:48.8, wdal: Wenclówna (Skra) 473, 2) Duninówna 455, kula: Cejzikowa (AZS) 11.35, 2) Dutkówna (W) 10.75, 3) Irecka (W) 10.68 (nowy talent).

Konkurencje męskie: 100 yardów (91,4 m.): 1) Łopuszyński (AKS) 10,3, 2) Łada (L) 10,4; 2 km.: 1) Zembrzuski (AKS) 6:14 (Jurkowski poza konkursem 6:13), 6x250 m.: 1) Legja 3:20. Podczas biegu Downarowicz upadł tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę i został zawieziony do szpitala.

Wdal: Hanke (Warsz.) 84, 2) Szczerbicki (Legja) 651, wwyż: Gierutto i Maciukiewicz (Warsz.) po 175, 3) Lokalski (Warsz. 171, kula: Pabiś (AZS) 13,88, 2) Gierutto 13,85, 3) Aluchna (Skra) 12.15.

Pozatem odbył się bieg na przełaj na 5 km., w którym pierwsze miejsce łatwo zdobył Noji (Legja) 15:33 przed Cybulskim (Warsz.) o 60 mtr. i Górą (Orkan).

OBÓZ DLA SKOCZKÓW I MIOTACZY

Obóz ten rozpocznie się w Toruniu dnia 20 stycznia 1936 roku i potrwa do 1 lutego Kierownikiem technicznym obozu będzie trener P. Z. L. A. p. Cejzik, kierownikiem administracyjnym — Kierownik Okręgowy Ośrodka por. Rutkowski. Oficjalne otwarcie obozu nastąpi w poniedziałek dnia 20 o godz. 17-ej w Okręgowym Ośrodku W. F.

LEKKOATLECI BYDGOSCY TRENUJĄ

Lekkoatleci bydgoscy trenują raz w tygodniu — w niedzielę w hali 62 p. p. oraz we wtorki i piątki na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie mają do dyspozycji pierwszą w Polsce—wybudowaną przez Miejski Komitet W. F. i P. W. bieżnię dla sprinterów i skocznię z desek, umożliwiającą trening, mimo zmarzniętego podłoża. Drewniana bieżnia — zbudowana na poprzecznych podkładkach — doskonale sprężynuje i pozwala na trening w kolcach. Zeskok wykonują skoczkowie do obszernej skrzyni, wypełnionej trocinami.

Pozatem, do dyspozycji na Stadjonie mają zawodnicy worki z piaskiem, wprowadzone w Niemczech przez trenera Waitzera do ćwiczeń dla odpowiedniego przygotowania i wzmocnienia mięśni. Ćwiczeniami kieruje trener okręgowy P. Z. L. A. mgr. Zakrzewski.

Tegoroczne halowe mistrzostwa w lekkiej atletyce odbędą się dnia 9 lutego w hali Okręgowego Ośrodka W. F. w Toruniu, w konkurencjach pań i panów.

ŁÓDŹ, 19.1. — Tel. wł. — W Pabjanicach w hali sportowej Kruschendera odbył się pierwszy krok lekkoatletyczny dla chłopców, którego wyniki są naogół zadawalniające. 25 m. wygrał Grabarczyk w 4,2 przed Łyszkowskim. 30 m. przez płotki wygrał Łyszkowski w 5,5, przed Szmidkiem. Bieg 1000 m. wygrał również Łyszkowski w 3:19,7 przed Stefańskim, skok w dal wygrał Grabarczyk 519 cm. przed Szczepańskim 510, skok wwyż wygrał Szmidkie 150 cm. przed Łyszkowskim 140 cm., trójskok Łyszkowski 10:32 przed Stefańskim 10:14, Kula Grabarczyk 10:72 przed Mastalerzem 10:62.

Sędziowie radzą

W sobotę wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Kolegjum Sędziów przy KOZPN. W zastępstwie chorego prezesa por. Niedziołka zagaił obrady wiceprezes Schneider, witając reprezentanta PKS w osobie prez. kpt. Kuniczaka.

Zarząd, idąc śladami b. komisarza dr. Lustgartena, postawił sobie za zadanie pacyfikację KOKS-u oraz postawienie krakowskiego Kolegjum na należnem mu, przodującem stanowisku. Jakkolwiek początkowe prace odbywały się w podnieconej atmosferze i częściowo nieprzychylnem ustosunkowaniu się części prasy krakowskiej, to jednak zarząd dokonał wszystkiego, co było możliwe dla dobra swej organizacji.

Zebrani byli widocznie bardzo zadowoleni z działalności swych władz, gdyż nie było zupełnie krytyki, a ustępujący zarząd otrzymał z miejsca, bez słowa dyskusji, absolutorjum i podziękowanie, poczem wybrano nowe władze w składzie:

Prezes — por. Niedziołek, wiceprezesi: Schneider Maksym. i Arczyński, sekretarz: mgr. Kerc, skarbnik: Lieberman, członkowie: Skowroński i Gumplowicz. Komisja rewizyjna: dr. Singer, Jakubik i Helsinger. Delegaci na PKS: Arczyński, Schneider, dr. Kwaśniewski.

Sprawa zniesienia autonomji sędziowskiej została załatwiona uchwałą następującej treści: „Stojąc na straży działalności sportowej, walne zebranie KOKS protestuje kategorycznie przeciw zniesieniu autonomji sędziowskiej, uważając, że tylko obecny stan organizacyjny PKS, to jest autonomja sędziów piłkarskich, daje pełną gwarancję zdrowych stosunków w organizacji sędziowskiej. Tylko samodzielna organizacja sędziowska może pełnić swe trudne zadanie. Członkowie KOKS oświadczają, że będą się solidaryzowali w pełni z wszystkiemi posunięciami PKS odnośnie zatrzymania autonomji sędziów piłkarskich.

Gry sportowe w kraju

KOSZYKARZE POLONII GÓRĄ!

W niedzielę zostały zakończone na sali CIWF'u na Bielanach rozgrywki koszykówki o puhar PZGS dla okręgu warszawskiego. Podobnie jak w koszykówce kobiecej, tak i w męskiej o zdobyciu pierwszego miejsca przez Polonię zadecydowało spotkanie z wieloletnim jej rywalem AZS, z którego wyszła zwycięsko. Tak więc zespół męski Polonii będzie reprezentował barwy stolicy na finałach puharu PZGS, które odbędą się we Lwowie w dniach 1 i 2 lutego b. r.

Polonia — AZS 30:27 (17:12). Spotkanie wykazało doskonałą formę drużyny akademickiej, która mimo porażki, wypadła znacznie lepiej od przeciwników. AZS w polu i pod względem zespołowym stał wyżej, natomiast skutecznością strzałów ustępował Polonii. Walka przez cały czas miała przebieg wyrównany przy zmiennem prowadzeniu obu drużyn. Do ostatnich niemal minut zwycięstwo Polonii było niepewne. W ostatniej minucie AZS nie wyzyskuje karnego, któryby wyrównał wynik, natomiast Polonia przytomnie rzutem z połowy boiska przez Błaszczewskiego pieczętuje swe zwycięstwo.

Punkty dla Polonii zdobyli Gregołajtys 7, Zgliński 6, Ataszewski, Radziszewski i Kruszewski II po 5, Kacicki i 2, dla AZS — Grzeli 15, Kurek 5, Kowalski 4, Nowakowski 2, Lutz 1. Sędziowali pp. Klyszejko i Kosman.

AZS — Warszawianka 54:38 (28:18). Akademicy uzyskują łatwe zwycięstwo po dość interesującej walce. Punkty dla akademików uzyskali Kowalski 20, Grzeli 16, Kurek 8, Leinweber 6, Weiśliński i Nowakowski po 2, dla Warszawianki — Kołowski 12, Skalski 10, Młodkiewicz 8, Sawoniak 6, Adach 2. Sędziowali pp. Szeremeta i Gradziuk.

Polonia — Warszawianka 53:41 (30:25). Polonia wystąpiła tylko z Gregołajtysem z pierwszej drużyny, który też uzyskał gros punktów. W Warszawiance najlepszym graczem był Wiśniewski. Sędziował p. Poroszewski.

Pozatem odbył się w koszykówce kobiecej mecz treningowy Polonii przed wyjazdem do Łodzi na mecz z IKP. Przeciwnikiem była Warszawianka, która została pokonana 10:33 (1:17). W Polonii wystąpiła Klyszejkowa (żona trenera PZGS), reprezentacyjna zawodniczka Estonji. Debjut jej w barwach Polonii był udany, gdyż zdobyła sama 14 punktów.

DRUŻYNY GIER SPORTOWYCH POLONII WARSZAWSKIEJ będą gościć 26 stycznia w Łodzi, gdzie na sali YMCA spotkają się z zespołami IKP. Polonia wyjeżdża w składzie 4 drużyn: 1 koszykówki kobiecej, 2 koszykówki męskiej i 1 siatkówki męskiej. (B. K.)

LWÓW, 19.1. — Tel. wł. — W dalszych rozgrywkach koszykówki o puhar zimowy PZGS, rozegrano w sobotę następujące spotkania: W koszykówce pań Czarni — Dror 10:6, Młode Wizo — Pogoń 9:6. Naskutek równej ilości punktów pomiędzy Młodem Wizem a Drorem odbędzie się w najbliższych dniach trzecia decydująca rozgrywka. W koszykówce panów odbyły się następujące spotkania: Sokół Macierz — Dror 25:18, Dror — AZS 19:11, Sokół Macierz — Pogoń 45:16, AZS — Pogoń 33:16.

ŁÓDŹ, 19.1. — Tel. wł. — Pod przewodnictwem p. Kazimierza Wardeszkiewicza odbyło się dziś w lokalu ŁKS doroczne walne zgrom. ŁOZGS, na które zjawili się delegaci 17 klubów. Wybory dały następujące wyniki: prezes dr. Grabowski, wiceprezesi mgr. Stern, Rembański; trzeci wiceprezes i przew. wydz. sport. Lipiński, sekretarz Przygoński, przew. wydz. spraw sędziowskich Glazer, skarbnik Sierpatowska, czł. zarządu Łuchniak, Glombka, Bo-

KRAKÓW, 19.1. — Tel. wł. — w puharowych rozgrywkach koszykówki rozegrano dziś finał jednej z dwuch grup, w którym spotkały się zespoły Cracovii i YMCA. Gra była niesłychanie ostra a chwilami nawet brutalna. Nie obeszło się bez wypadku, gdyż gracz YMCA Szostak doznał złamania przedramienia. Mecz zakończył się wygraną Cracovii w stosunku 32:31 (12:14). Wyróżnili się u zwycięzców Radwański, Pluciński, Detich, w YMCE Stock, Szostak i Kukuła. Sędziowali Lesiak i Nalepa.

Konno na śniegu

W trzecim dniu zawodów konnych w Zakopanem rozegrano najpierw konkurs skoków o nagrodę I. K. C. z udziałem 21 koni. Parcours liczył 14 przeszkód, 130 cm. wys. i 350 cm. szerokości.

Zwyciężył kpt. Dąbski - Nehrlich na Polusie 1:44 sek., 2) por. Nagórski na Anitrze 1:46,4 sek, 3) p. Strzeszewski na Owadzie 1:50 sek., 4) rtm. Skupiński na Carmenie 1:54,2 sek., 5) p. Strzeszewski na Rysiu 1:56 sek, 6) Dąbski-Nehrlich na Nero.

W konkursie szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych przy udziale 12-tu zawodników zwyciężył p. Strzeszewski na Rysiu 1:48,4 sek. i na Owadzie — 1:49,6 sek, 3) Russocki na Traku 2:04,2 sek.

W czasie zawodów zdarzyły się na torze dwa wypadki. W konkursie skoków spadł z konia na przeszkodzie por. Sędzielarz 20 p. ul., doznając złamania ręki w przegubie i ogólnych lekkich obrażeń. W gonitwie za wiórkiem klacz Paza 2 pod inż. Pomernackim upadła na torze wraz z jeźdźcem tak nieszczęśliwie, że złamała przednią nogę, wskutek czego musiano ją dobić.

W niedzielę rozegrano w Zakopanem główny konkurs o puhar wędrowny Pana Prezydenta R. P. Stanęło doń 20 jeźdźców. Warunki konkursu bardzo ciężkie. 15 przeszkód około 1.50 mtr. wysokości, 4 m. szerokości przy szybkości 440 m. na minutę.

Pierwszą nagrodę o puhar wędrowny zdobył rtm. Skupiński (8 p. Strzelców Konnych) na Promieniu — 0 punktów karnych, 2) por. Cuber (20 p. ułanów) na Oberku — 2 i trzy czwarte punktów, 3) kpt. Dąbski-Nehrlich (7 dak.) na Przybyszu — 4 i pół pkt., 4) por. Nagórski (7 dak.) na Anitrze — 5 pkt., 5) kpt. Mrowec (5 dak.) na Amatorze — 6 pkt., 6) por. Roćcewicz (25 p. ul.) na Zbiku II — 6 i jedna czwarta pkt., 7) por. Turaszwili (6 pal.) na Sławie 22 — 9 pkt., 8) por. Męczarski (7 p. ul.) na Psyche Urodziwa — 8 pkt.

Zawodnicy od trzeciego miejsca do siódmego mają po 4 punkty karne za przeszkody, a resztę punktów karnych za przekroczenie czasu.

W zastępstwie Pana Prezydenta R. P. wręczył zwycięzcy puhar inspektor armji gen. dyw. Juljusz Rómmel, w towarzystwie szefa departamentu kawalerji płk. Karoza, gen. Knoll-Kownackiego i innych.

Sobik górą!

Sobik (PKS Katowice) zwyciężył w II eliminacyjnych zawodach szermierczych w Warszawie, zarówno w szpadzie jak i szabli.

W ZAPAŚNICZYCH MISTRZOSTWACH WARSZAWY Prąd pokonał Skrę 13:8. W wadze koguciej Kornberg (S) pokonał Wrzodaka; w piórkowej: Rak wygrał walkowerem; w wadze lekkiej: Matliński (S) pokonał k. o. Łojka; w wadze półśredniej: Szewczyk (S) w 8 min. położył na łopatki Korzeniowskiego; w wadze średniej — Chrzanowski (S) pokonał przez dyskwalifikację Łuniackiego, który zachował się brutalnie wobec sędziego; w wadze półciężkiej — Hebda (P) w piątej minucie położył na łopatki Kowalewskiego; w wadze ciężkiej Hoffman (P) zdobył punkty bez walki z powodu choroby Syreckiego.

W meczu o mistrzostwo klasy B atleci Fortu Bema pokonali Iskrę w stosunku 12:9.

ŁÓDŹ, 19.1. — Tel. wł. — Drużynowe mistrzostwo okręgu w szermierce. Mecz Tramwajarze — Pocztowe PW w szabli 10:6, a w szpadzie 11 i pół : 4 i pół. Najlepszym na planszy był Bartosik (PPW), który zdobył ogółem 8 punktów oraz Weślik (Tr.) 6 pkt.

W drugim meczu Policyjny KS pobił Pocztowe PW w szpadzie 8 i pół : 7 i pół, a w szab. 12:4. W spotkaniu tem znowu Bartosik uzyskał 8 punktów. Ogólny stan rozgrywek: w szpadzie prowadzi Wojskowy KS 28 pkt. przed Tramwajarzami 21 i pół pkt., w szabli prowadzi Policyjny KS 27 pkt. przed WKS — 26 pkt.

Na Śląsku ciągle grają...

KATOWICE, 19.1. — Tel. wł. — Mistrz Polski KS Ruch bawił w Michałkowicach, gdzie zmierzył się w meczu propagandowym z kombinowanym zespołem Jedności i KS Bytków. Zwyciężyli Hajduczanie 8:0 (4:0). Zawodom przyglądało się 2500 osób. W Chorzowie Azotniacy pokonali Czarnych 2:1 (0:0). Na siedem minut przed końcem zespół Chropaczowa opuścił boisko. Sędziował dobrze p. Kossek. Widzów tysiąc osób.

Pozatem na uwagę zasługują następujące wyniki: Stadjon Mikołów — 20 Rybnik 1:0. Powstaniec Brzezinka — 06 Mysłowice 5:1, KS Słupna — KS 22 Mała Dąbrówka 1:1, Śląsk Siemianowice — 20 Bogucice 4:2, 20 Nikiszowiec — 24 Szopienice 3:1, Concordia Knurów — Naprzód Rydułtowy 4:1, Kościuszko Szopienice — Naprzód Szopienice 3:2.

CHORZÓW, 19.1. — Tel. wł. — W Lipinach odbył się nareszcie ostatni mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Ligi śląskiej pomiędzy Naprzodem i Amatorskim K. S. Mecz ten miał rozstrzygnąć o definitywnem zdobyciu jesiennego mistrzostwa przez AKS. Stało się jednak inaczej. Chorzowianie zawiedli na całej linji, przegrywając w skandalicznym wprost stosunku 1:5 (0:0). Bramki dla bardzo szczęśliwie grających lipinian zdobyli Stanowski dwie, Stefan i bracia Piecowie. Gol honorowy dla chorzowian padł z główki Fraja. Najlepszym graczem na boisku był mimo przepuszczonych bramek bamkarz AKS Mrogala.

Sędziował b. dobrze p. Pecok wobec 5.000 widzów.

OBÓZ PIŁKARZY LWOWA

Otwarcie kondycyjnego obozu piłkarskiego dla najlepszych piłkarzy okręgu lwowskiego, nastąpiło w dniu 17 b. m. Zaprawa zimowa odbywa się w hali sportowej i prowadzona jest pod kierownictwem Szabakiewicza i letnią w Berlinie w P. K. Ol. zostanie b. trenera Czarnych p. Bodera. Komisarz LOZPN mjr. Mirski-Woleński wyznaczył na obóz następujących piłkarzy: z Pogoni: Albańskiego, Koziara, Hanina, Sumarę, Wasiewicza, Niechcioła, Matyasa II i Borowskiego; z Czarnych: Łukasiewicza, Lemiszkę, Chmielowskiego, Czyżewskiego, Dziwisza III, Żurkowskiego, Smagowicza i Niemca; z Hasmonei: Friedmana II, Spiesbacha; z Lechji: Bedryłę, Pirożyńskiego i Kuncewicza; z RKS-u: Zuba, Nowaka, Neumana i Palamarczuka.

W liście tej uderza brak dobrze zapowiadającego się napastnika Pogoni Luchtera. (R)

NOWY ZARZĄD POGONI

Doroczne walne zgromadzenie Pogoni odbyło się w dniu 16 b. m. Prezesem klubu wybrany został ponownie starosta grodzki p. Protassewicz, wiceprezesami: organizacyjnym prof. Dręgiewicz, sportowym mjr. Ślepecki, gospodarczym kpt. Tafarski, sekretarzem dr. Lucyna, a skarbnikiem Szportun. Kierownicy sekcji zostaną wybrani przez nowy zarząd.

Depesze z zagranicy

PARYŻ, 19. 1. — Tel. wł. — W meczu hokejowym amerykańska drużyna olimpijska znowu zawiodła, przegrywając z Volants 3:4 (1:1, 0:1, 2:2).

BUDAPESZT, 19.1. — Tel. wł. — Węgry pokonały Japonję w stosunku 5:2 (0:2, 4:0, 1:0).

GARMISCH, 19.1. — Tel. wł. — W mistrzostwach Niemiec w jeździe szybkiej prowadzi Sandtner, który wygrał 5 klm. w 9:02 o 9 sekund przed Samesem. Sames wygrał 500 w 46.8 i 1.500 w 2:32.2. Warunki lodowe bardzo złe.

W mistrzostwach Francji bieg 500 mtr. wygrał Leshuillons w 50,4.

Na skoczni olimpijskiej w Garmisch odbył się w czwartek trening, na którym Birger Ruud, ustanowił nowy rekord skoczni, osiągając 86 mtr., a padając przy 88 mtr. Dotychczasowy rekordzista Sörensen miał tylko 80 mtr. Niemcy: Marr 81, a Kraus 80 mtr., Amerykanie Oimen i Mikkelsen po 75 mtr., Szwed Johansson 76 mtr.

HAMBURG 19.1. — Tel. wł.—Pierwszy występ mistrza Olimpjady w maratonie zakończył się łatwym zwycięstwem. Zabala wygrał bieg uliczny 14 klm. w 45:20 przed Luetgensem 47:17,8.

Sędziowie krzywdzą bokserów I. K. P.

przyznając Skodzie niezasłużone zwycięstwo 11:5 w Warszawie

Skoda pokonała IKP w stosunku 11:5. Nie potrzebujemy chyba dodować, że nie jest to wynik sprawiedliwy, że podyktowała go sędziom widownia warszawska, że z przebiegu walk wynika conajwyżej równość sił.

W orzeczeniach sędziowskich była jedna omyłka rażąca i parę drobnych, ale zawsze krzywdzących łodzian. Jest to tembardziej przykre, że IKP oddawna już nie cieszy się względami sędziów. Oby wyrok warszawski nie był kroplą, która przeleje czarę goryczy.

Najjaskrawsza krzywda spotkała IKP w wadze średniej. Banasiak zgodził się bez namysłu na pierwszą w swej karjerze walkę w tak ciężkiej wadze, rozwiązał ją doskonale taktycznie, powstrzymał impet Matuszewskiego doskonałą obroną i bezbłędnem wyłapywaniem ciosów, potem rzucił się do swego słynnego furjackiego ataku, zasypał przeciwnika gradem uderzeń i... uznany został za pokonanego. Gdyby jeszcze przynajmniej remis...

Dwa punkty zabrano IKP w wadze piórkowej i w ciężkiej. Razem przynajmniej trzy punkty. Trudno to będzie odrobić na ringu w Łodzi.

ŁODZIANIE ZMIENIAJĄ SKŁAD

IKP pozbawiony w ostatniej chwili usług Taborka, który, jak zwykle gdy jest w dobrej formie, zaczął kaprysić i stawiać nieuzasadnione żądania, a wreszcie zażądał zwolnienia z klubu, zestawił skład drużyny dość fantastycznie. Chmielewski powędrował do wagi półciężkiej, Banasiak do średniej, Pietrzak do ciężkiej. Było to dobre pociągnięcie taktyczne, jak wykazał przebieg walk. Łodzianie zdobyli przynajmniej 4 pkt. (przy normalnem zestawieniu mogli liczyć na 2), sędziowie zobaczyli tylko dwa, te dwa bezsporne, których nikt nie mógł zakwestjonować — punkty Chmielewskiego.

Drużyna IKP stała, poza Szwedem, na wysokim poziomie kondycyjnym. Nawet Barniak, nawet Durkowski nie skapitulowali przed pięściami Czortka czy Seweryniaka.

ZAWODZĄ ASY...

Jeśli ktoś zawiódł oczekiwania, to Woźniakiewicz i Chmielewski. Woźniakiewicz nie wniósł nic nowego do swego szematu nieustępliwego ataku. Chmielewski przyzwyczajony do łatwych zwycięstw, był bezradny gdy natknął się na konsekwentną, przemyślaną obronę. Dla Banasiaka nie mamy słów pochwały. Nie był on i nigdy nie będzie wielkim bokserem. Ale odwaga, ambicja i wytrzymałość godna była podziwu.

W Skodzie najpiękniej rozegrał walkę Czortek, odnosząc też najwyższe zwycięstwo punktowe. Miłą niespodziankę sprawił Fusani, zachowując siłę ciosu w chwili, gdy był, zdawałoby się, bezpowrotnie pokonany. Kozłowski w ciągu dwu tygodni (od meczu z Wartą) podniósł swą kondycję o klasę.

Od Seweryniaka oczekiwaliśmy piękniejszego zwycięstwa, ale Durkowski wypadł nadspodziewanie dobrze. Zawiódł Bąkowski, któremu potop ciosów Woźniakiewicza tylko parę razy pozwolił pokazać, że jest bokserem. Pisarski nie wyszedł bodaj ani razu poza bierny opór, ale unieszkodliwił nim niemal zupełnie Chmielewskiego. Matuszewski nie umiał wyzyskać przewagi siły i techniki. Pietrzak natomiast zupełnie dobrze rozwiązał problemat Garsteckiego.

BRAWO FUSANI!

W wadze muszej ślady wiedzy bokserskiej Szweda, które zapewniły mu przewagę aż do połowy trzeciej rundy znikły pod pierwszym celnym swingiem Fusaniego. Od tego czasu każdy cios Fusaniego trafiał. Warszawianin był jednak tak wyczerpany, że nie mógł się zdobyć na wiele ciosów. Miażdżąca przewaga Fusaniego w ostatniej fazie niweluje z nadwyżką przewagę punktową łodzianina w pierwszej części.

W wadze koguciej Czortek od pierwszej chwili prze naprzód, widzi każdą lukę u przeciwnika wykorzystuje każdy błąd. Na Bartniaka padają ciosy ciężkie, ale mało szybkie, punkty narastają, ale Bartniak trwa na nogach. Czortek zacietrzewia się coraz bardziej, obrywa szereg razy od nadspodziewanie ruchliwego i wytrwałego łodzianina, który otrzymuje rzęsiste oklaski za swą odwagę. Ale warszawianin ma wciąż wysoką przewagę.

W wadze piórkowej Kozłowski atakuje Spodenkiewicza, który broni się umiejętnie dobremi serjami, celnemi i dotkliwemi kontratakami; w drugiej rundzie łodzianin niepotrzebnie wdaje się w bijatykę: jest celniejszy i dokładniejszy, ale Kozłowski zyskuje atut przewagi siły fizycznej.

TO NIE BYŁ REMIS

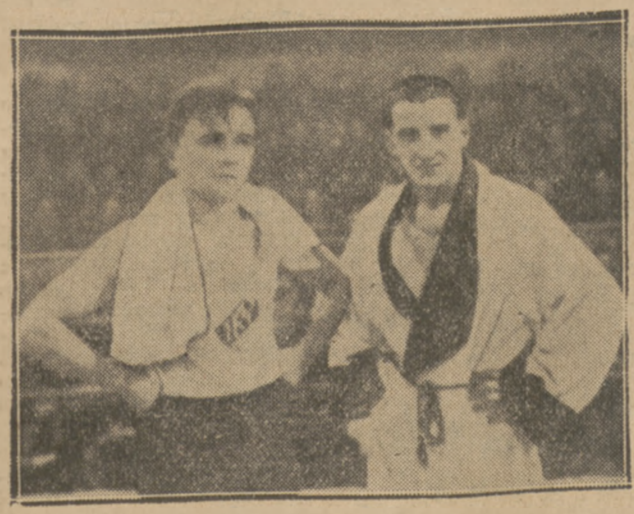
Warszawianin coraz groźniejszy, nie czeka już tylko na prawą, operuje lewą, trafia parę razy, ale Spodenkiewicz wciąż jeszcze trafia więcej i panuje nad sytuacją. Dopiero w czwartej rundzie nieustępliwy atak Kozłowskiego zbiera owoce.

Spodenkiewicz załamuje się: obrona jego ma chwilami cechy paniki. Ale i teraz zdobywa się on na dobre odpowiedzi. Remis krzywdzi wyraźnie Spodenkiewicza.

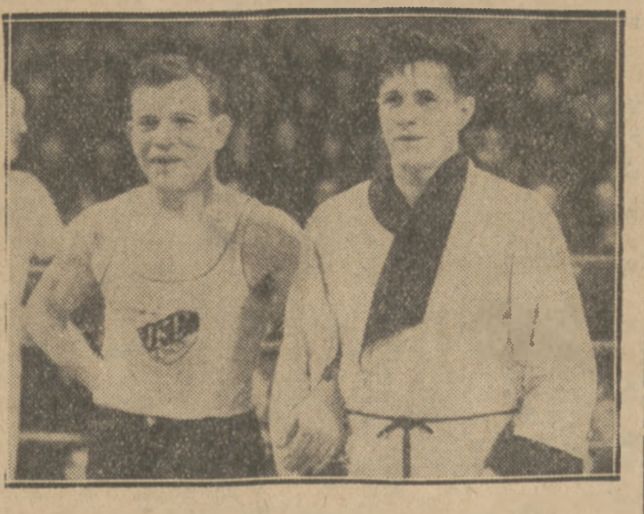
W wadze lekkiej Woźniakiewicz od pierwszej chwili rzuca się do ataku, zasypuje przeciwnika gradem uderzeń, nie bacząc na to, czy trafiają w zasłonę w ciało czy w próżnię. Bąkowski napróżno usiłuje uporządkować ten chaos, zdobywa się jednak na dwie piękne kontry i jeden doskonały, czysty kontratak. W drugiej rundzie przewaga techniczna Bąkowskiego niweluje przewagę siły Woźniakiewicza. Warszawianin dobrze kontruje i unika, ale jednocześnie coraz częściej ratuje się trzymaniem od niewygodnych sytuacyj.

PROSZĘ NIE TRZYMAĆ!

W czwartej rundzie Woźniakiewicz wymłócił już z Bąkowskiego całą wiedzę bokserską: warszawianin trzyma niemal bez przerwy, tylko w rzadkich momentach zdobywając się na odpowiedź godną pięściarza. W czwartej rundzie nawet Woźniakiewicz jest zmęczony swem niesamowitem tempem, to też przewaga jego jest mniej rażąca. Za to tem wyraźniej widać, jak słaba jest jego technika ciosu. Woźniakiewicz wygrywa zasłużenie choć niezbyt przekonywująco.



SPODENKIEWICZ I KOZŁOWSKI *stoczyli najciekawszą walkę dnia. Wynik remisowy.*



BANASIAK — MATUSZEWSKI *walczyli niesłychanie zaciekle. Wygrał warszawianin.*



NA SZTUCZNYM TORZE W KATOWICACH *wspólnie trenowali: Kowalski, Bilorówna, Popowiczowa i Grobert.*

W wadze półciężkiej Seweryniak pewnie wypunktowuje Durkowskiego zarówno w zwarciu jak lewym prostym czy prawemi hakami. Łodzianin jednak nie pozwala się „zniszczyć" przez 3 i pół rundy, zachowuje dobrą postawę, choć jego prymitywne zamiary są w lot paraliżowane przez rutynę i technikę warszawianina. Ostatnie pół rundy to zato niemal masakra.

ZNOWU KRZYWDA

W wadze średniej Banasiak w pierwszej i drugiej rundzie wyłapuje na rękawice wszystkie niemal ciosy atakującego prawemi hakami Matuszewskiego i parę razy przypuszcza kontratak swemi dość celnemi swingami. Łodzianin gorzej wygląda gdy sam rzuca się do ataku. W potopie szerokich ciosów trudno wyłowić uderzenie poważne i celne. Jednocześnie traci on przytomność w obronie i Matuszewski trafia parę razy.

Pod koniec Banasiak w furjackim ataku posyła niemal Matuszewskiego na deski.

Po meczu Banasiak jest tak zmęczony że przestaje panować nad swemi organami wewnętrznemi. Ale zdobywa się na uśmiech prawdziwego dżentelmena, gdy sędziowie ogłaszają zwycięstwo Matuszewskiego.

SUKCES PISARSKIEGO

W wadze półciężkiej Pisarski do końca umie utrzymać Chmielewskiego na dystans, albo narzucić mu clinche w których Chmielewski jest bezradny. Łodzianin parę razy coprawda wyrządza dotkliwe szkody swym lewym, ale prawa zawsze pudłuje. Pisarski nie wiele zebrał punktów, ale narzucił łodzianinowi styl, który mu nie odpowiadał. Zwycięstwo Chmielewskiego zasłużone, ale zupełnie nie porywające.

W wadze półciężkiej Garstecki w dwu rundach ma przewagę nad Pietrzakiem, który za to jest lepszy w starciu trzeciem i czwartem. Ciosy, przeważnie haki, z obu stron nie celne. Zwycięstwo Garsteckiego krzywdzi Pietrzaka, który był zupełnie równorzędny.

W ringu sędziował p. Czerniak. Na punkty pp. Cynka (Śląsk) i Hołownia.

St. Rothert.

Walne zgromadzenie Ligi

(Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej)

Nie ulega wątpliwości, że wynik ten jest właściwie sukcesem PKS-u i moralnem samobiczowaniem panów delegatów klubowych.

W ciągu całego roku, przy każdej okazji, słyszymy w tej czy innej formie narzekania i najostrzejsze zarzuty pod adresem sędziów i „szkodliwej" ich samodzielnej organizacji. Gdy przychodzi moment, w którym możnaby zdobyć się na stanowczy krok — większość krytyków podwija poły i chowa się do kąta.

Zastrzegamy się, że osobiście bynajmniej nie solidaryzujemy się z nagonką, prowadzoną w czambuł przeciw organizacji sędziowskiej. Mamy wprawdzie poważne zastrzeżenia pod adresem sędziów, szczególnie, gdy chodzi o kwestje wyszkoleniowe, jednak bynajmniej nie uważamy, by wszelkie zło w piłkarstwie, pochodziło od fatalnych arbitrów.

W żadnym wypadku natomiast nie możemy zrozumieć stanowiska przedstawicieli poważnych klubów, którym w jednej z najważniejszych kwestyj brak nagle zdecydowania. Rozumielibyśmy gdyby przekonani argumentami delegata P. K. S. p. Mosińskiego zmienili swe zapatrywania, ale stanowisko „nijakie" — bynajmniej nie podnosi prestiżu towarzystw, które z racji swego stanowiska powołane są do nadawania tonu całemu piłkarstwu.

Z JEDNEJ KRAŃCOWOŚCI W DRUGĄ

Niewiele brakowało, by kompletną kompromitacją zakończyła się też kwestja karencji. Pod obrady weszły trzy wnioski: Pogoni i Ligi o zniesienie karencji, Legji o przedłużenie jej na dwa lata i klubów śląskich o ograniczenie karencji tylko do graczy przechodzących z okręgu do okręgu.

Płk. Rudolf oświadczył odrazu, że osobiście jest on całem sercem za zniesieniem karencji, a klubowi jego chodzi jedynie o zmuszenie walnego zgromadznia do zajęcia się graczami, dla których klub jest objektem szantażu. Przeciw karencji wypowiedział się delegat Warszawianki p. Pawłowski.

W pewnym momencie dyskusji reprezentantowi Warty nasunęły się objekcje. Przyznał on, że mając wielu graczy bezrobotnych ma poważne obawy, by bratnie kluby ligowe nie wykorzystały sytuacji i nie „rozparcelowały" jego drużyny. W związku z tem wysunął pomysł, by karencje przeprowadzić w płaszczyźnie poziomej, t. zn., by obowiązywała ona jedynie przy przechodzeniu z klubu do klubu tej samej klasy.

Przewodniczący Ligi płk. Żołędziowski słusznie oświadczył, że tego rodzaju rozumowanie stawia Ligę nazewnątrz w fatalnem świetle. Ostrzeżenie poskutkowało i w rezultacie, po dłuższej dyskusji, gotowano się już do głosowania nad „genjalnym" pomysłem, by... gracz skreślony musiał, po normalnym roku wyczekiwania, czekać jeszcze dalsze trzy lata na prawo grania w nowym klubie: równało się to ni mniej ni więcej jak podwojeniu zasięgu dotychczasowej karencji, a więc — rozwiązanie, o jakim nie śniło się w najpiękniejszych marzeniach samemu twórcy idei.

Delegat Pogoni, mjr. Ślepecki, w porę zareagował na tego rodzaju pomysły, równające się zupełnemu niewolnictwu graczy i w konsekwencji oświadczył, że osobiście gotów jest zwolnić każdego swego zawodnika, który nie zechce więcej wytrwać przy własnym sztandarze i domaga się wprowadzenia normalnego stanu, jaki obowiązywał przed karencją. Wniosek ten przeszedł pięcioma głosami przy sprzeciwie 3-ch klubów śląskich i wstrzymaniu się Legji.

PODZWONNE CRACOVII

Momentem o dramatycznem napięciu były obrady nad losem Cracovii. Delegat jej, dr. Matuszecki, odczytał znany już ogólnie memorjał, z bardzo ostremi zarzutami pod adresem P.K.S. i poszczególnych jego sędziów. Mjr. Ślepecki w imieniu Pogoni postawił wniosek o reaktywowanie Cracovii, motywując go względami na jej dawne zasługi i oczywistą teraźniejszą krzywdę. Delegat Warszawianki gotów był poprzeć wniosek pod warunkiem, że Pogoń zgodzi się na poprawkę, by w przyszłym roku spadał jeden, a nie dwa kluby z Ligi.

Nastrój był dla Cracovii wybitnie przychylny, aż do chwili wystąpienia delegata Ł.K.S. p. Skibickiego, który dopiero wieczorem zjawił się na sali. Wprowadził on do obrad wiele ożywienia i humoru, rozbrajającą chwilami bezpośredniością, unikaniem patosu i stawianiem kwestyj prosto. Pod maską rzucanych niby od niechcenia słówek i słóweczek kryło się równocześnie wiele rzeczywistości, więc twardej prawdy. Szkoda tylko, że p. Skibicki zbytnią szarżą, sam obniżał poważnie wartość swych wystąpień i sprowadzał też w rezultacie dyskusję na fałszywe tory.

Po dłuższych deliberacjach, w jakiej formie ująć wniosek Pogoni, zbliżył się moment głosowania. W tej chwili wystąpił przedstawiciel Śląska z żądaniem zastosowania tajności. Było to równoznaczne z ostatecznem pogrzebaniem wszelkich nadziei klubu krakowskiego. Za wnioskiem opowiedziało się 5 głosów, 4 przeciw, przy jednym wstrzymującym się. Zabrakło więc kwalifikowanej większości.

Dłuższe oświadczenie delegata PKS, w odpowiedzi na zarzuty Cracovii, były ostatnim akordem tej sprawy.

Dla pamięci zanotować wypada, że obrady otworzył płk. Żołędziowski. Minutę milczenia poświęcono uczczeniu Marszałka Piłsudskiego. Po wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem p. p. inż. Rosenstockowi przystąpiono do obrad, którym przewodniczył delegat Wisły dr. Obrubański.

Po stosunkowo krótkiej dyskusji nad działalnością zarządu i W.G. i D. uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum z podziękowaniem, jako poprawką ze strony delegata opuszczającej zebranie Polonii.

PRO MEMORIAM

Z ważniejszych uchwał zanotować wypada:

Kluby, domagające się delegatów na mecze ponosić będą w przyszłości koszta ich przejazdów. Wrazie nie zjawienia się na zawody wyznaczonego sędziego, zawody muszą się odbyć i nie można je uznać za towarzyskie. Kary muszą być nałożone na graczy w przeciągu 16-stu dni od przewinienia i nie mogą być w żadnym wypadku darowane. Na boiskach w czasie meczu ligowego musi przez cały czas dyżurować lekarz. Klub, będący gospodarzem musi zawiadomić przeciwnika na trzy dni przed zawodami o godzinie i miejscu zawodów.

Pozatem uchwalono szereg wniosków w formie dezyderatów czy to pod adresem przyszłego Zarządu czy też PZPN, jakoteż uzgodniono postanowienia Ligi z postanowieniami PZPN.

W sobotę wręczono Ruchowi i Pogoni dyplomy oraz odznaki za mistrzostwo i wicemistrzostwo w niedzielę otrzymała Warta na ręce dyr. Kuczyka puhar T-wa „Patria" za grę poprawną.

Po ustaleniu kalendarzyka rozgrywek uchwalono nadać honorową odznakę Ligi dr. płk. Żołędziowskiemu, który spowodu nawału czasu ustępuje z piastowanego przez szereg lat stanowiska.

Do nowego zarządu weszli: prezes — nadinspek. Geib, wiceprezesi — p.p. mjr. Kępski i kpt. Kualin, sekretarz — p. Drowniak, zastępca p. Bergtal, skarbnik — dr. Rokita, zastępca p. Wydrych, członkowie dr. Tyczka i dr. Lustgarten, doradca lekarski — dr. Luxenburg, kapitan związkowy — inż. Przeworski, Wydział gier i dyscypliny — kpt. Kublin (przewodniczący) Smid, Wolanin, Eyseymontt, kpt. Machinko, Lipka, Szenajch, Komisja rewizyjna — kpt. Gawroński, dyr. Konopka, kpt. Słoniewski, kpt. Partyka i Mosin. Delegat do zarządu PZPN — płk. Żołędziowski. Delegaci na walne zgromadzenie PZPN — dr. Obrubański, płk. Żołędziowski, Rybarczyk, Donerstag.

N. S.



RUMUŃSCY HOKEIŚCI TELEFON CLUB *rozegrali w Katowicach mecz ze Śląskiem w składzie: Tucker, Watters, Anastasiu, Pano, Botez, Petrovici, Brackl, Wacar i Sprent.*

W nowym basenie warszawskiej Y. M. C. A.

W niedzielę odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie nowej pływalni Y. M. C. A. Po części oficjalnej, na którą złożyły się przemówienia min. Kühna, min. Hubickiego i min. Jaszczołta, ten ostatni przeciął wstęgę, dokonywując otwarcia basenu.

Wobec licznie zgromadzonych gości, wśród których spostrzegliśmy wiele wybitnych osobistości i poważnych działaczy sportowych rozegrane zostały następnie zawody pływackie o charakterze propagandowym. Na starcie zawodów, które przeprowadzono bardzo sprawnie w lśniącym od czystości i prawdziwie po europejsku pomyślanym basenie, najliczniej stawili się pływacy AZS'u, którzy też odnieśli sukcesy na całej linji.

Dobrą formę zareprezentował Jastrzębski, który w pływaniu nawznak ustanowił nowy rekord stolicy i Boguth. Ten ostatni bliski był pobicia własnego rekordu na 100 mtr. (styl klasyczny) i jedynie przez kiepskie nawroty utracił decydujące ułamki sekundy. Wogóle z nawrotami na YMCA była kiepska sprawa. Brzeg wystaje nad wodę minimalnie, a do tego umieszczona jest przy nim poręcz, która przy pływaniu zawodniczem stanowi jedynie utrudnienie, zwłaszcza dla ludzi, trenowanych w innych warunkach.

Bocheński startował jedynie w sztafecie 5x50 mtr., gdzie zademonstrował szybkość imponującą. Na 100 mtr. (indywidualne) jednak nie startował, więc trudno powiedzieć, czy starczyłoby mu impetu na cały dystans. W jego nieobecności niespodziewanie triumfował Makowski, bijąc dość pewnie Gumowskiego. Jego czas stanowił jednak mniejszą rewelację.

Jedyny zawodnik prowincjonalny — Szelest, nie odegrał w zawodach żadnej roli. Szkoda, że z braku czasu nie rozegrano sztafety 4x100 mtr. st. klasycznym, w której zespół AZS'u niewątpliwie rozprawiłby się ze starym rekordem. Znacznie również straciły zawody na atrakcyjności spowodu braku na starcie braci Szrajbmanów.

Skoki z trampoliny Pietrzykowskiego wypadły nieźle, choć specyficzne warunki (mała wysokość, nieprzepisowa deska) utrudniły prawidłowe wykonanie. Część humorystyczna wywoływała śmiech, że tak powiemy—raczej grzecznościowy. Nie udał się również „wyścig z jajkiem", bo wszyscy z uczestników wykazali zupełne beztalencie ekwilibrystyczne.

Wyniki zawodów były następujące: 100 mtr. st. dow.: Makowski (AZS) 1:07,6 s. 2) Gumkowski (AZS) 1:08; 100 mtr. st. klas. — Boguth (AZS) 1:22,6 s. 2) Maszner (AZS) 1:25,4; 100 mtr. nawznak — 1) Jastrzębski (A. Z. S.) 1:18,3 (rek. Warszawy). 2) Lehnert (AZS) 1:22,5; sztafeta 5x50 mtr. — 1) AZS 2:37. 2) Delfin (tylko dzięki Bocheńskiemu). 3) Legia; 100 mtr. dla członków YMCA — Godlewski 1:18,5 s.

T.

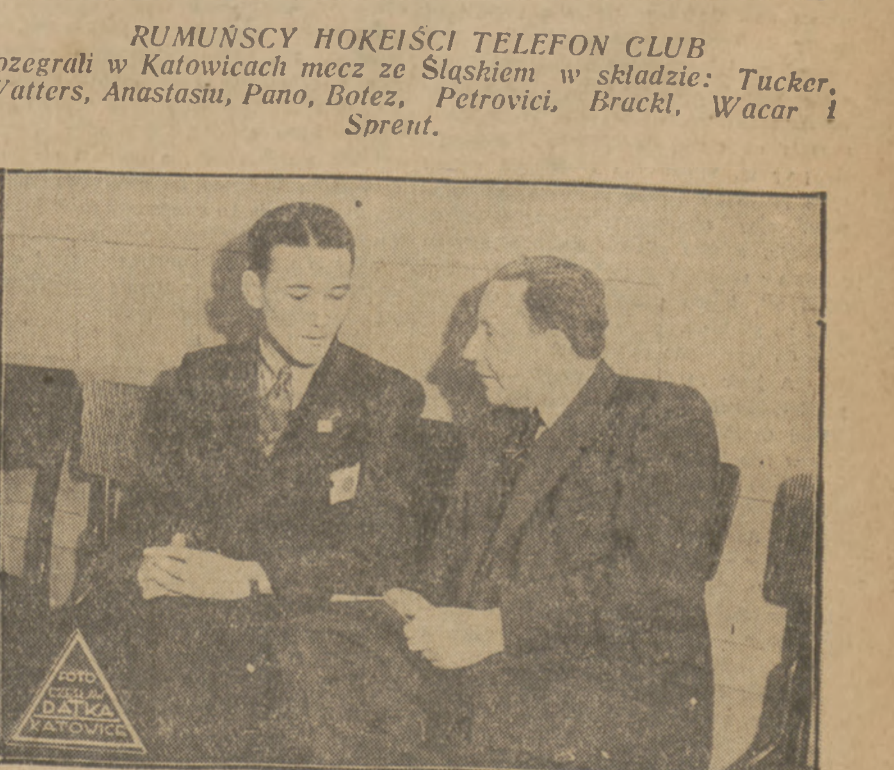
KRAKÓW. 19.1. — Tel. wł. — W basenie YMCA odbyły się dziś zawody z udziałem zawodników śląskich i krakowskich, na których pobity został rekord polski. Nowym rekordzistą jest Heidrich (Siemianowice), który na 100 m. styl. klas. uzyskał wynik 1:20.2 lepszy o dwie sekundy od dotychczasowego rekordu Polski.

Wyniki zawodów stały pozatem na przeciętnym poziomie. 200 m. klas. panów: 1) Wolniak YMCA 3:22. 2) Domagała (PPGN) 3:35. 200 m. dow. panów I klasy: 1) Paszkot (Cr.) 2:48. 2) Heidrich (Siem.) 2:48.5; 100 m. dow. panów I klasy: 1) Paszkot (Cr.) 1:10.2, 2) Zguda (YMCA) 1:11.2; 100 m. nawznak panów I klasy: 1) Włodek (YMCA) 1:22. 2) Widera (S) 1:26.2; 100 m. st. klas. panów I klasy: 1) Heidrich (S) 1:20.2 (rekord Polski). 2) Bogdanik 1:26. rekord okręgu wyrównany; 100 m. klas. pań I klasy: 1) Jarkuliszówna (PPGN) 1:39.4. 2) Nemetzke (Cr.); 50 m. nawznak pań I klasy: 1) Jarkuliszówna (PPGN) 48.4. 2) Matioków[illegible] (S) 50.4; 100 m. dow. pań I klasy: 1) Lubl[illegible] (Cr.) 1:34.6 2) Adlerówna (PPGN) 1:48.0; sztafeta pań 3 x 50 st. zm.: 1) PPGN 2:26.1. 2) YMCA 2:31.6. 3) Cracovia; 5 x 50 panów st. dow.: 1) YMCA 2:39.6. 2) Siemianowice 2:55.2. Pozatem rozegrano konkurencje drugiej klasy oraz juniorów.

Tabela rozgrywek

5 kwietnia: Legja — Dąb, Wisła — Śląsk, Warta — Garbarnia, ŁKS — Warszawianka, Ruch — Pogoń, 19 kwietnia Warszawianka — Warta, Garbarnia — Ruch, Pogoń — ŁKS, Śląsk — Legja, Dąb — Wisła, 26 kwietnia Legja — Garbarnia, Wisła — Pogoń, Warta — Dąb, ŁKS — Śląsk, Ruch — Warszawianka, 3 maja Warszawianka — Wisła, Garbarnia — Dąb, Pogoń — Legja, Warta — ŁKS, Śląsk — Ruch, 10 maja Legja — Ruch, Wisła — Warta, ŁKS — Garbarnia, Śląsk — Pogoń, Dąb — Warszawianka, 17 maja Warszawianka — Śląsk, Garbarnia — Wisła, Pogoń — Dąb, Warta — Legja, Ruch — ŁKS, 24 maja Legja — ŁKS, Garbarnia — Warszawianka, Pogoń — Warta, Ruch — Wisła (mecz zostanie ewent. przesunięty na 21 czerwca), Dąb — Śląsk, 7 czerwca Warszawianka — Pogoń, Wisła — Legja, Warta — Ruch, ŁKS — Dąb, Śląsk — Garbarnia, 14 czerwca Legja — Warszawianka, Wisła — ŁKS, Pogoń — Garbarnia, Śląsk — Warta, Dąb — Ruch

II runda: 16 sierpnia Warszawianka — Dąb, Garbarnia — ŁKS, Pogoń — Śląsk, Warta — Wisła, Ruch — Legja, 23 sierpnia Legja — Warta, Wisła — Garbarnia, ŁKS — Ruch, Śląsk — Warszawianka, Dąb — Pogoń, 30 sierpnia Warszawianka — Ruch, Garbarnia — Legja, Pogoń — Wisła, Śląsk — ŁKs, Dąb — Warta, 6 września Legja — Śląsk, Wisła — Dąb, Warta — Warszawianka, ŁKS — Pogoń, Ruch — Garbarnia, 13 września Warszawianka — ŁKS, Garbarnia — Warta, Pogoń — Ruch, Śląsk — Wisła, Dąb — Legja, 20 września Warszawianka — Legja, Garbarnia — Pogoń, Warta — Śląsk, ŁKS — Wisła, Ruch — Dąb, 27 września Legja — Pogoń, Wisła — Warszawianka, ŁKS — Warta, Ruch — Śląsk Dąb — Garbarnia, 4 października Warszawianka — Garbarnia, Wisła — Ruch, Warta — Pogoń, ŁKS — Legja, Śląsk — Dąb, 11 października Legja — Wisła, Garbarnia — Śląsk, Pogoń — Warszawianka, Ruch — Warta, Dąb — ŁKS.



DR. SHOJI, NAJLEPSZY GRACZ JAPOŃSKI *rozmawia z red. N. Süssermannem, specjalnym sprawozdawcą „Przeglądu Sportowego" z meczu Polska — Japonja 5:1.*

Sejmiki okręgowe piłkarzy

LWÓW

LWÓW, 19.1. — Tel. wł. — Przeszło 8 pełnych godzin trwało dzisiejsze walne zgromadzenie lwowskiego Okr. Związku Piłki Nożnej. Poziom obrad był stosunkowo wysoki, co było głównie zasługą przewodniczącego dnia, a zarazem delegata PZPN, inż. Kuchara.

Większą część walnego zgromadzenia wypełniła powódź wniosków, zgłoszonych przez kluby. Dyskusja nad wnioskami prowadzona była przeważnie w sposób rzeczowy.

Największą sensację stanowiło odrzucenie wniosku o zniesienie karencji przyczem niepoślednią rolę, odegrały w tym wypadku kluby przemyskie, które sabotując wszystkie wnioski klubów lwowskich, chciały wymusić w ten sposób zgodę na utworzenie własnego okręgu!

Z pozostałych wniosków na uwagę zasługują specjalne dezyderaty dla delegatów LOZPN na walne zgromadzenie PZPN, a to wniosek Czarnych, żądający rozwiązania ligi państwowej i stworzenia w miejsce jej czterech lig obwodowych: małopolskiej, śląskiej, poznańsko - pomorsko - łódzko - warszawskiej, i wschodniej. Drugi wniosek przeznaczony dla delegatów na walne zgromadzenie PZPN idzie w kierunku generalnej reorganizacji lwowskiej ligi okręgowej i zmierza do stworzenia ligi okręgowej w okręgu lwowskim z 18 klubów w trzech grupach (dwie lwowskie, jedna prowincjonalna), względnie stwrzenie ligi okręgowej z 16 klubów w dwu grupach po 8 klubów (lwowska i prowincjonalna) lub stworzenie ligi okręgowej z 12 klubów w jednej grupie.

Wniosek Zniesieczanki w sprawie przesunięcia Czarnych do ligi państwowej, został w ostatniej chwili wycofany. Sprawa stworzenia nowego okręgu piłkarskiego z siedzibą w Przemyślu pozostawiono do rozpatrzenia przyszłemu zarządowi z tem zastrzeżeniem, iż stan obecny zostanie narazie zachowany. Wniosek o zawieszenie mistrzostw i wprowadzenie w ich miejsce rozgrywek o puhar nie zyskał kwalifikowanej większości.

Wybory nowych władz odbyły się gładko. Walnemu zgromadzeniu przedstawiono tylko jedną listę, która bez trudu została przyjęta. Do nowego zarządu LOZPN weszli: prezes prof. Dręglewicz (Pogoń), wice-prezesi: Frankowski (Czarni) i Kramm (Hasmonea), skarbnik: Bajger (Czarni), sekretarz — Kuhner, kapitan związkowy — Wacław Kuchar (Pogoń), członkowie zarządu: dr. Katz (Rekord), Konaszewicz (Ukraina) i Herbst (ZZK). Przewodniczącym wydz. gier i dyscypliny wybrany zotsał Schlichter (Czarni). Na delegatów na walne zgromadzenie PZPN desygnowano dr. Steisla, Kuehnera i prof. Dręglewicza.

Wkońcu walne zgromadzenie uchwaliło podziękowanie inż. Kucharowi za znakomite przeprowadzenie obrad.

KRAKÓW

KRAKÓW, 19. 1. — Tel. wł. — 8 godzin radzili delegaci 51 klubów piłkarskich okręgu krakowskiego pod przewodnictwem prezesa gen. Monda nad naprawą ustroju piłkarstwa.

Na wstępie w obecności delegata PZPN, wiceprezesa Michałowicza poszczególni referenci wygłosili swe wypracowane przemówienia.

Większość ataków szła w kierunku W. G. i D., któremu postawiono nawet wniosek o votum nieufności. Nie doszło jednak do tego, zarząd otrzymał absolutorjum jednogłośnie i przeciw W. G. i D. głosowały zaledwie cztery kluby. Przeszedłszy akt sprawozdawczy gen. Mond wręczał nagrody zwycięzcom rozgrywek lat ubiegłych. 9 puharów powędrowało do klubów: Grzegorzecki, Garbarnia, Krowodrza, Nadwiślan, Makabi, Łagiewianka, SKS Prokocim, Podgórze i Fablok.

Bez niespodzianek obeszło się również przy wyborach. Grzmotem oklasków wyniesiono na tron prezydjalny gen. Monda, reszta władz została również akceptowana jednogłośnie, lub przy mikroskopijnej opozycji. Wybrani zostali wiceprezesi: starosta dr. Wnęk, red. Statter, sekretarz Kwaśniewski, skarbnik Wójcik, kapitan zw. Kałuża, przew. W. G. i D. Rutka, członkowie zarządu Matuła, Kuczajski, Los, Jelonek, Niemczykiewicz, Osada, Wróblewski i Börg.

Dalej poszło jak z płatka. Bez większych ceremonnij uchwalono w roku bieżącym urządzić święto sportu krakowskiego z okazji jubileuszu KZOPN, stworzono komisje trzech dla pomocy kapitanowi związkowemu, postanowiono urządzić rozgrywki o puhar ogólnoklasowy. Prawie, że bez dyskusji zaakceptowano karencję, zażądano od PZPN trzy dni do dyspozycji każdego okręgu, a wreszcie uchwalono stworzenie wydziałów spraw sędziowskich zarówno przy PZPN, jak i przy OZPN-ach.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy walne zgromadzenie KOZPN uchwaliło poprzeć Cracovię w jej dążeniach do Ligi oraz poprzeć wniosek Lwowa o rozwiązanie Ligi.

POZNAŃ

Walne zebranie POZPN zakończyło się niespodziewanie niewybraniem dotychczasowego 7-krotnego prezesa Stürmera, który został jedynie członkiem honorowym okręgu. Nowym prezesem został wybrany mec. Seydlitz, niestowarzyszony, wiceprezesami — p. Adamski, Patoka i inż. Dykman z HCP, sekretarzem — Wojciechowski, skarbnikiem — Winiewicz, kpt. zw. — Głowacz, referentem wyszkoleniowym — Seil, kronikarzem — Marcinkowski, gospodarzem — Nowak, zast. sekretarza — Soliński i radnym— dyr. Wende.

Do wydz. gier i dysc., którego przewodniczącym jest trzeci wiceprezes p. inż. Dykman, wybrani zostali pp.: Saturna, Kosmowski, Szczodrowski, Skrzypczak, Wojciechowski i Jerzak. Del. na walne zebr. PZPN wybr. zostali — Adamski, sędzia Pieczyński i Foryś.

ŚLĄSK

CHORZÓW, 19.1. — Tel. wł. — W sali Powstańców odbyło się dzisiaj walne zebranie najsilniejszego okręgu piłkarskiego Polski. Zebranie przyniosło o tyle sensację, że zostało przeprowadzone w bardzo harmonijnej atmosferze przy nienotowanem dotąd słabem zainteresowaniu i w rekordowym czasie, bo w przeciągu 4 godzin. Przypominamy, że w inne lata sejmy piłkarzy śląskich były burzliwe i przeciągały się do 15 godzin.

Tym razem zebranie przeszło bez najmniejszych nawet wstrząsów, a jedynie sprawa wyboru kapitana związkowego i wydziału zajęła nieco czasu i dyskusji. Z 12 punktów obrad na uwagę zasługuje jedynie uchwała wnosząca o zniesienie karencji w okręgach. Sprawy sędziów wogóle nie poruszono.

Na wniosek komisji matki wybrano stary zarząd przez aklamację. Insp. Żółtaszek — prezes, inż. Czauszek, Mastalerz i Wybierski, wiceprezesi — Antoszewski i Sztuka — sekretarze, Chmiel — skarbnik, Lubina — kpt. związkowy, ławnicy: dyr. Donnerstag, dr. Gancała i inż. Jasiński.

Licznie obesłanemu zebraniu przewodniczył sprawnie prezes Mallow.

WILNO

WILNO, 19.1. — Tel. wł. — Tegoroczne walne zebranie wileńskiego Związku piłki nożnej miało charakter spokojny. Ucichły już nareszcie swary, kłótnie i nieporozumienia. Nie było już załatwiania porachunków osobistych. Wszyscy zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, że piłka nożna w Wilnie stoi na b. niskim poziomie i że trzeba wspólnemi siłami szukać nowych dróg rozwoju.

Zebranie zagaił wiceprezes ustępującego zarządu mjr. Jaxa. Na przewodniczącego zebrania został wybrany p. Niecieckl. Po sprawozdaniach zarządu uchwalono absolutorjum ustępującym władzom, zatwierdzono preliminarz i przystąpiono do wyboru nowych władz. Na prezesa został wybrany mjr. Jaxa, wiceprezesi: kpt. Jurżyński, Niecieckl, sekretarz Stefański, zastępca Gritzner, skarbnik mgr. Soch, kpt. sport. sierż. Gąsiorek, członkowie zarządu: Rom, Adamski, Anculta, do W. G. i D. weszli: sierż. Olechowski, Merlo, Zamejc, Nelkin, Anilowicz i Wierzbicki; delegatami na walne zebranie zostali: Niecieckl, Lachowicz i Wolman.

Z ciekawszych wniosków zanotować należy, że wilnianie na walnem zebraniu PZPN wypowiedzą się za projektem Czarnych, którzy mają zgłosić wniosek podziału ligi na 4 ligi okręgowe: Wilnianie chcą by do ligi północno-wschodniej obok drużyny WKS Śmigły weszła jeszcze drużyna Ogniska KPW. Jeżeli ten projekt nie przejdzie, to wilnianie głosować będą za utrzymaniem Cracovii w lidze. Następnie postanowiono w r. 1936, jako w roku jubileuszowym 15-lecia, zorganizować wielki międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem drużyn 4 miast. Pod uwagę są brane: Tallin, Ryga, Wilno i prawdopodobnie Warszawa. Uchwalono również głosować na utrzymaniem autonomji sędziów piłkarskich. Wilnianie chcą również utrzymać karencję graczy.

Zebranie naogół miało charakter b. spokojny. Trwało ono przeszło 7 godzin. Wyczuwało się jednak, że wszyscy dobrze zdali sobie już nareszcie sprawę z tego, że piłkarstwo wileńskie można wyratować tylko pracą i programem zgóry ułożonym.

W przededniu walnego zebrania piłkarzy odbyło się zebranie okr. kolegjum sędziów piłk. Na prezesa ponownie został wybrany p. Bajgel, na wiceprezesa p. Szlichtinger, a do zarządu ponadto weszli: Wolman, Szudnik, Kostanowski i Moller. Sędziowie piłkarscy Wilna głosować będą na walnem zebraniu PKS za utrzymaniem autonomji, z tem jednak zastrzeżeniem, że podporządkują się całkowicie zarządzeniom PKS.

DZIENNIKARZE SPORTOWI WYBIERAJĄ NOWE WŁADZE

Ubiegły tydzień minął pod znakiem walnych zebrań oddziałów Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, które wybierały nowe władze.

WARSZAWA

Zebranie odbyło się w środę, w lokalu P. U. W. F. Nowy zarząd, który wybrano przez aklamację, ukonstytuował się jak następuje: prezes Marjan Strzelecki, wiceprezes Tadeusz Grabowski, sekretarz M. Lipszyc, skarbnik M. Szereszowski, czł. zarz. Z. Weiss. Przewodniczący sądu honorowego inż. Jerzy Grabowski.

KRAKÓW.

Do nowego zarządu wybrano: na prezesa dr. Adama Obrubańskiego, wiceprezesami zostali: Wł. Długoszewski i dr. Leser, sekretarzem Jan Nowak, skarbnikiem Radwański. Członkami zarządu Kałuża i Chruściński, przewodniczący sądu koleżeńskiego Faecher.

WILNO.

Na walnem zebraniu postanowiono, między innemi, wspólnie ze Zw. Literatów Wil. zorganizować „środę" literacką poświęconą olimpjadzie. Do nowego zarządu na prezesa wybrano ponownie J. Nieciecklego, na wiceprezesa W. Laudyna, a na sekretarza J. Kowarskiego. Do sądu koleżeńskiego: Lewona i Stryłowskiego.

Na ringach całej Polski

Mecz bokserski YMCA — Fort Bema, wygrała drużyna YMCA 12:8. Mimo zwycięstwa YMCA raczej zawiodła. Obserwując ten zespół na początku sezonu, sądziliśmy, że powinien poczynić szybkie postępy. Tak jednak nie jest; wielu obiecujących zawodników zatrzymało się w swym rozwoju. Zespół ten nadużywa siły fizycznej, przy zaniedbaniu techniki.

Drużyna Fortu Bema jest może nieco więcej wyrobiona technicznie, ale brak jej temperamentu i bojowości.

W wadze papierowej, dobrze zapowiadający się Tworek (Y) bije Peterę. W muszej Grochowski (FB) wypunktowuje Stolarowa, który musiał strenować 3 i pół klg. W koguciej Możdżyński (Y) wypunktowuje Knigę IV.

W wadze piórkowej Kazimierski (Y) po kilku skrzyżowaniach rękawic nokautuje Jędrzejewskiego. Kazimierski przeciwstawił swym kolegom z YMCA, czystość ciosu. Naszem zdaniem Kazimierski może jeszcze ciągle odegrać poważną rolę między naszymi czołowymi piórkowcami.

W lekkiej Olszewski (FB) bije Gniewosza, choć remis byłoby sprawiedliwsze. W półśredniej Grądkowski wygrywa z Wudkowskim (FB), posyłając go w 2-ej rundzie do 4-ech na deski. W średniej Kostrzewa (FB) wypunktowuje Zawiszę. W półciężkiej Strzelec (FB) wygrywa bez walki, gdyż Ożarek się nie stawił. W ciężkiej Stankiewicz (Y) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiej rundzie, spowodu kontuzji nosa Zaparta.

GWIAZDA pokonała w meczu bokserskim Skrę 8:6.

SKRA uległa również w meczu bokserskim K. S. Czechowice 8:10 w Ursusie.

●

Podczas zebrania Białł. O. Z. B. dnia 15 b. m. rozpatrywana była propozycja Łotewskiego Związku Bokserskiego w sprawie startu w Białymstoku węgierskiej drużyny bokserskiej z Szigetim na czele. Kwestją nierozstrzygniętą pozostał jedynie termin, który Łotysze naznaczyli na 25.II.

Ponadto Łotysze zaproponowali start w Białymstoku reprezentacji bokserskiej Łotwy. Mecz odbyłby się wkońcu marca.

Na międzynarodowe bokserskie zawody w Rydze, mające się odbyć 11 — 13 lutego, zaproszeni zostali 3 bokserzy z Białegostoku. Pod uwagę brani są Maj (Jag.), Kuśnier (Z.K.S. Makabi), i ktoś trzeci, którego wybierze B. O. Z. B.

●

BYDGOSZCZ, 19.1. — Tel. wł. — TKS — Polonia 11:3. Zarząd Polonji sprowadził związek strzelecki z Tczewa, który okazał się drużyną słabą, nie posiadającą prawie żadnego zawodnika na odpowiednim poziomie. Wyniki techniczne są następujące:

Waga musza Sobecki (P) — Draszanowski. W trzeciej rundzie Sobecki zyskuje zupełną przewagę i formalnie masakruje przeciwnika, wygrywając na punkty. Waga kogucia Rinke (P) zwycięża w. o. Rusinka spowodu nadwagi przeciwnika, w spotkaniu towarzyskiem Rinke odnosi zwycięstwo w drugiej rundzie przez k. o. Waga piórkowa: Pietryga (P) — Woźniak. Zwycięża w. o. Pietryga, który również zwycięża na punkty w czasie spotkania towarzyskiego. Waga lekka: Faltyński (P) — Landowski. Najładniejsze spotkanie wieczoru.

Przyjemną niespodziankę sprawił Faltyński, który rokuje wielkie nadzieje. Wynik remisowy zupełnie objektywny. Waga półśrednia: Koleżyński (P) — Drost. Nieoczekiwanie w 10-ej sekundzie Koleżyński kładzie Drosta na deski. Waga średnia: Wiśniewski (P) — Pustkowski. Remis byłby najlepszem odzwierciadleniem walki, która była bardzo chaotyczna. Wiśniewski miał kilka dobrych momentów i te zapewne wpłynęły na to, że przyznano mu zwycięstwo. Waga półciężka: Fischer (P) — Arent. Atakujący zawzięcie przez całą pierwszą rundę Fischer rezygnuje z dalszej walki spowodu zwichnięcia palca.

●

Lubelski Związek Bokserski zawiadomił Biał. OZB, że rezygnuje z przeprowadzenia meczu bokserskiego, o puhar przechodni dr. Piotrowskiego. Mecz tym razem miał odbyć się w Lublinie.

Puhar przechodzi na własność Białegostoku, temsamem jednak zostaje zerwany kontakt między bokserami obu miast.

To też bokserzy Białegostoku są rozżaleni na Lub. OZB.

■

Inowrocław, dnia 16.1. 1936

Największe zdarzenie sportowe sezonu zimowego ma Inowrocław już za sobą. Obecnie cała praca sportowa wewnątrz klubów jest nastawiona na przygotowania nowego narybku pięściarskiego oraz szkolenia zawodników do mistrzostw indywidualnych.

Culavia jednak stara się jeszcze nawiązać kontakt z drużynami stołecznemi i łódzkiemi.

Z urządzenia zawodów międzynarodowych jeszcze w bieżącym okresie rezygnuje ze względu na przesycenie zbyt małego środowiska.

Niemcy zamierzają zrewanżować się Inowrocławowi zapraszając go na tournee po Niemczech.

Spotkania odbyłyby się w Berlinie, w Eintrachcie i Stuttgardzie i to jeszcze przed Olimpjadą.

Kierownik drużyny zastrzegł sobie jedynie wzmocnienie wagi średniej, półciężkiej i ciężkiej, które wypadły zbyt blado w stosunku do reszty obsady.

Zieliński (Culavia), który z powodu kontuzji palca nie brał udziału w spotkaniu z Berlinem, rozpocznie za 10 dni treningi tak, aby wystąpić już w następnych zawodach. Podczas ostatnich zawodów do tego stopnia był przejęty walką, że jako sekundant pomocniczy we wszelki sposób starał się dopomóc swemu koledze, wymachując nawet rękoma.

(ek)

Dlaczego je odwołano?...

Odwołanie zupełne tegorocznych mistrzostw Polski w jeździe figurowej na lodzie zaskoczyło przedewszystkiem zawodników, ale niemniej i całą opinję sportową, która nie może znaleźć na to dostatecznego uzasadnienia.

P. Z. Ł. popełnił nowy błąd w swej dziwnej polityce, faworyzującej wyraźnie jazdę szybką. Ostatecznie po to mamy sztuczne lodowisko w Katowicach, aby je można wykorzystać jako teren rezerwowy dla zawodów, których fatalna pogoda nie pozwala odbyć na terenach naturalnych. Ale tak sobie, bez żadnej próby ratowania sytuacji, rezygnować z mistrzostw Polski?...

Przypominamy, że łyżwiarze figurowi na igrzyska olimpijskie nie jadą, a zgłoszenie (zupełnie słuszne) młodej pary Kalusów i Groberta do mistrzostw Europy, nie rozstrzyga jeszcze sprawy tytułów mistrzowskich w kraju.

Związek Łyżwiarski zagalopował się niepotrzebnie, biorąc być może wzór z... piłkarzy, którzy kasują mistrzostwa w okresie przedolimpijskim. Ale dla jazdy figurowej wystarczą dwa dni i jesteśmy pewni, że tak nikłą porcję terminów możnaby uzyskać od „Torkatu". Trzeba tylko chcieć i patrzeć nieco dalej, niż poza granice wielkiej Warszawy... Właśnie takie metody rządzenia ściągają potem na stolicę przysłowiowe już złorzeczenia tych „działaczy" z prowincji, którzy nawet w rozumnych decyzjach widzą politykę dzielnicową.

KALBARCZYK W DAVOS

Najlepszy łyżwiarz polski, Janusz Kalbarczyk, wyjechał już do Davos. Kalbarczyk trenować będzie przez kilkanaście dni w Davos na najlepszym torze świata, a następnie weźmie udział w łyżwiarskich mistrzostwach świata, które rozegrane zostaną w dniach 1 i 2 lutego w Davos.

Z Davos bezpośrednio Kalbarczyk uda się do Garmisch Partenkirchen.

Przedstawicielem PZŁ. na Olimpjadę zimową będzie delegat okręgu krakowskiego, dr. Jan Kowalski.

DYSKWALIFIKACJA SUTYŃSKIEJ.

Zarząd P. Z. Ł., po rozpatrzeniu wystąpień w prasie zawodniczki Józefy Sutyńskiej przeciwko Związkowi, stwierdził, że podała ona fakty nieodpowiadające istotnemu stanowi rzeczy i postanowił ukarać Sutyńską 14-dniową dyskwalifikacją. Kara powyższa liczy się od dnia 15 b. m.

Albo kara zbyt mała, albo — winy nie było!...

N. Sussermann

Żółte niebezpieczeństwo
osobliwością stolicy śląskiej

Przez cztery dni żyły Katowice pod urokiem „żółtego niebezpieczeństwa". Nawet piękna pani Gertruda (jedna z osobliwości stolicy śląskiej: oryginalna siwa główka przy uroczej młodej twarzyczce), u której tradycyjnie zaopatrujemy się przed każdem sportowem szaleństwem, w utensylja pisarskie, zapadła na ciężką „żółtaczkę". Magazyn jej przy ul. Pierackiego zdala już świecił białą płachtą z wielką czerwoną plamą w rogu, niby rozżarzone słońce Dalekiego Wschodu, a miła właścicielka była głęboko przejęta smutnym losem sympatycznych „Japsów", którzy mimo lepszej gry przegrali ze Śląskiem.

— Co typuje pan na dzisiaj?

— A jakie są życzenia pani? — pytamy podchwytliwie.

Pani Gertruda nie jest zadowolona! Wietrzy w tem jakiś podstęp, ściąga więc brewki i prosto pali:

— Co sobie życzę? Uważam, że wygrać powinna drużyna, która okaże się lepsza!

Teraz nas skolei zatkało! Gdzie to słyszeliśmy niedawno podobne słowa. Ach, prawda: Padły one z ust wysokiego dygnitarza Anglji przed meczem z Niemcami! Więc nie trzeba jeździć aż przez Kanał, by spotkać się z tak przykładnie sportowym gestem. No, gratulować Śląskowi i życzyć takich jak najwięcej! (rozumie się: pięknych buziaków i tak sportowych zapatrywań).

✱

Nie wiem czy miła rozmówczyni była wieczorem zadowolona? Wszak widownia w znakomitej większości darzyła sympatjami Japończyków i życzyła im lepszego wyniku. Nie należy jednak doszukiwać się w tem jakichś politycznych motywów. Ot, poprostu skośnoocy hokeiści potrafili zachowaniem swem zdobyć sobie serca publiczności, a zwłaszcza płci pięknej, która ma zawsze wiele wyrozumienia dla słabszych, szczególnie gdy są nimi egzotyczni, mile uśmiechnięci gentleman-like chłopcy. Gdy więc Polacy bili bez zastanowienia, a gościom nic nie wychodziło, użyczano im serdecznie jednej, czy dwu bramek, to ostatecznie co to już komu szkodzi?

Wygrała ostatecznie drużyna lepsza i sprawiedliwości sportowej stało się zadość! Nieprawda, pani Gertrudo?

✱

Jaki będzie wpływ lekcji polskiej na dalsze losy hokeja japońskiego — to okaże się dopiero w przyszłości. Natomiast dziś wiemy z całą pewnością, że w Katowicach pozostał po Japończykach ślad bardzo wyraźny. Pozostał on w kajetach, notesach i notatnikach miłej młodzieży śląskiej, która z prawdziwie sportową zaciętością, gdzie się tylko dało, zaspakaja głód autogramowy. Ofiarą jej padł nawet minister pełnomocny Nipponu p. poseł Ito. Nie zdołał on jeszcze wystawić nogi z auta przed hotelem Savoy, a już opadł go rój jak spod ziemi wyrosłych chłopaczków. Nie pomogła nietykalność poselska. Trzeba było okupić się serją misternie wymalowanych poziomych i pionowych pałeczek, które przez lata całe stanowić będą przedmiot zazdrości i pożądań innych, mniej szczęśliwych zbieraczy!

✱

Zdobycze techniki komunikacyjnej XX wieku pozbawiły nas wielu iluzyj i wrażeń. Zbliżając i zespalając kontynenty zniszczyły pierwiastki oryginalnego tradycjonalizmu regjonalnego, sprowadzając je do szarych międzynarodowych szablonów. Gdy chodzi o gości z kraju kwitnącej wiśni nie mieliśmy żadnych złudzeń. Nie oczekiwaliśmy barwnych kimonów ani mieczyków samurajskich. Wiedzieliśmy, że powitamy sportowców o nienagannie skrojonych garniturach i formach towarzyskich niczem nie ustępujących naszym.

A kolor skóry, ustawienie oczu? Akcesorja te dawno już straciły na atrakcyjności, z chwilą, gdy rysunek brwi stał się jedną z poważnych trosk naszych elegantek. Nie, na egzotyzm nie było co polować!

A jednak znalazły się dwa momenty, w których poprzez twardą dyscyplinę postawy i ruchów przebiły się żywiołowo promienie tajemniczego Wschodu.

✱

I. Podwieczorek, wydany w poniedziałek popołudniu przez miasto w hotelu Savoy zbliża się ku końcowi. Na dany znak zawodnicy japońscy podnoszą się z krzeseł i składają pożegnalny ukłon.

Cóż ukłon — jak ukłon; pochylenie ciała, z jakiem spotykamy się w Londynie i Helsinkach, w Moskwie, Barcelonie, Paryżu czy w Równem. A jednak...

Zgięcie w wykonaniu gości zamorskich ma jednak coś specyficznie swoistego. W pierwszej chwili wydaje się ono sztuczne, a przecież...., znajome. Znajome z ilustracyj z dalekich podróży, z obrazów egzotycznego filmu, z opisów i opowiadań...

✱

II. Wieczorem na lodowisku. Rozlegają się pierwsze tony hymnów narodowych. Wszystko podrywa się z miejsc. Wypinają się piersi, tężeje wzrok.

Ustawieni w szereg zawodnicy japońscy... pochylają głowę, w pokorze wsłuchując się w tony orkiestry.

Postawa ta naprowadza jednego z moich sąsiadów na domysł... że grają widocznie jakąś modlitwę japońską.

Nie wiem, czy hymn „Kimiga - ja - wa" (Niech kwitnie dom cesarski) jest zarazem pieśnią religijną. W uszach europejskich brzmi on dość dziwnie. Rytmem i instrumentacją niczem nie przypomina potężnych akordów kompozycji Haydna ani też porywistej Marysijanki. Wydaje się, że przy głuchych uderzeniach bębna, ostrym dźwięku talerzy spłyną chyba za chwilę wiotkie postacie gejsz, by wykonać rytualny taniec.

Jakże inaczej dźwięczy pełen temperamentu Mazurek Dąbrowskiego! Przyspieszając tętno, wywołuje wizje szarż z pod Samosierry... Rokitny...

Kto zresztą wie...? Kto wie, czy w uszach gości japońskich znajduje on podobny rezonans?! Czy nie brzmi im dziwnie..., nienaturalnie... egzotycznie..., niezrozumiale, jak dzikie pas taneczne białych ludzi?

Mówią, że muzyka jest odzwierciadleniem duszy narodu...

Europę i Azję dzieli... nietylko kolor skóry!

✱

Wyznaję ze wstydem, że mój zasób japońskich słów nie wzbogacił się ani o jedno! Umiem tyle ile umiałem od pamiętnego roku 1904. A więc od czasów Port Artura, generała Nogi, bitwy nad Yalu, kiedy to okrzyk „banzaj" pasjonował Europę zdobywając sobie obywatelstwo narówni z czołem, evviva heil, zivio, nazdar, eljen skoll...

Z bezpośredniego kontaktu z Japończykami tyle jednak skorzystałem, że nauczyłem się uczciwie wymawiać owo tajemnicze: „banzaj".

Przedewszystkiem więc: proszę uprzejmie położyć akcent nie na drugiej lecz na pierwszej od końca, i to długi! Pozatem drugie „a" wymawia się raczej jak „ao", przeciągle z lekką wibracją. W sumie wychodzi z tego coś w rodzaju: ban-za...o..oj. Coś, co przypomina głuchy poświst wiatru goniącego po stepach Mandżurji!

✱

Zagłębiwszy się w tajniki Wschodu omal nie zapomnieliśmy o przyjaciołach ze Śląska.

Śląsk jest szowinistyczny! Nie w mniejszym ani w większym stopniu, niż wszystkie inne okręgi Polski.

Śląsk robi się jednak zarozumiały! I — żałuję mocno — ale ma do tego prawo! Straszaki, jakie malowano nam przed laty, że Śląsk obejmie kiedyś hegemonję w polskim sporcie, zaczynają się sprawdzać. Na to niema rady, trzeba stwierdzić objektywnie, ze wstydem (tylko bardzo proszę: nie z zawiścią)!

W czasie gdy inni rozpamiętywali się w chlubnej przeszłości, gdy drudzy starali się o wygodne życie ewentualnie kosztem tych „innych" Śląsk podciągał rękawy i pracował. Pracował różnie, źle i dobrze, ale nigdy nie stał na miejscu. I cóż dziwnego, że z jednymi się zrównał, drugich wyprzedził, innych znów lada chwila dogoni.

Specjaliści od cyfr z szczegółowych wyników wykażą nam zapewne, że na wielu jeszcze polach jesteśmy („my" — to niby cała reszta) na przedzie. Jakościowo — może, ale ilością, zapałem i ochotą do pracy Ślązaków nie zdystansujemy! Nietylko w sportach ciężkiego gatunku, w atletyce, boksie, kręglach czy piłce nożnej! Idą zwartą ławą w grach sportowych, w pływaniu, w narciarstwie, entuzjazmują się nawet motocyklizmem. Hokej lodowy przełamał zdaje się wreszcie punkt martwy i sprawi jeszcze niejedną niespodziankę, łyżwiarstwo....

✱

Gdy pamiętnego grudnia 1930 r. opadły fale uroczystego nastroju z okazji otwarcia sztucznego lodowiska, wyczerpawszy już cały arsenał superlatywów i zachwytów zacząłem myśleć na trzeźwo....

...Czy jest wogóle sens tu na podłożu hałd węglowych, na teren ciężkiej fizycznej pracy przeflancowywać delikatną roślinkę łyżwiarską? Hokej, jeszcze od biedy, ma przecież swoje walory bojowe, które chwycić powinny zapalonych Ślązaków! Ostatecznie: jazda szybka z swoimi wyrazistemi pierwiastkami emocjonalnemi miałaby też jeszcze jakieś szanse! Ale prawdziwy kunszt, oparty na smaku i estetyce, jazda figurowa — ta już doprawdy nie ma tu chyba czego szukać...

Po pierwszej tercji meczu z Japończykami w r. 1936 megafon zapowiedział rewję łyżwiarzy Śląsk. Tow. Łyżwiarskiego. Byłem żywo zaanimowany. Z zainteresowaniem śledziłem nietylko korowód 19 łyżwiarzy i łyżwiarek, ale przedewszystkiem zachowanie się publiczności.

Popisy młodych i najmłodszych adeptów sztuki mimo braków, znajdowały na widowni i to tej z drugiego parteru rezonans, jakiego nie oczekiwałem. Robociarze śląscy, marznący od dobrych kilkudziesięciu minut, znajdywali jeszcze dobrotliwe wyrozumienie dla ambicji przyszłych Schafferów czy Sonij Henie, śmiali się z nieudałych prób, oklaskiwali lepsze, byli audytorjum napewno nie gorszem, niż każde inne w Polsce w podobnych warunkach.

I to było niespodzianką największą! Niespodzianką i objawieniem prawdy, że lata robią swoje. Wytwarzają one tradycję, wytwarzają zrozumienie i zainteresowanie, tembardziej, gdy rozwijają się w atmosferze pracy, zapału i ambicji wydostania się na czoło.

Mądrale odpowiedzą zapewne, że jednak na tym Śląsku nie wszystko świeci się prawdziwem złotem. Zapewne! Ale czy gdzieindziej dzieje się lepiej?

Przy wszystkich grzechach, błędach i wadach z rudy śląskiej da się wytopić większy procent szlachetnego metalu, niż w innych okręgach i dlatego też niech nam wolno będzie w dowód szczerego uznania rzucić okrzyk: GÓRNY ŚLĄSK — BANZAJ

Nie wolno lekceważyć rywala

Bokserzy Warty omal nie pokonani na ringu Swiętochłowickim

SWIĘTOCHŁOWICE, 19. 1. — Tel. wł. — Warta po rozgromieniu swoich najgroźniejszych przeciwników z Warszawy i Łodzi nabrała tak wielkiej dufności i takiego przekonania o swojej niepokonalności, że o mało nie została wyliczona na ringu śląskim.

Było w tem trochę lekceważenia nieznanego przeciwnika ze Świętochłowic, było jednak również wiele winy agresywnego systemu obecnej Warty, systemu, który intensywnie zdziera ludzi i który wymaga wielkich rezerw pięściarskich. Kiedy więc Wirski nie ukończył jeszcze kuracji, kiedy Rogalski liże się ze starych ran, a Kajnara zatrzymały w Poznaniu władze wojskowe, kiedy Warta wystąpić musiała z trzema rezerwowymi i z otwartą raną źle obsadzonej wagi średniej — wianuszek niezwyciężonych został srogo spostponowany.

Przesunięcie Koziołka do wagi koguciej przy jednoczesnem przesunięciu Sobkowiaka do muszej, świadczyło, że Warta nie przywiązuje wielkich nadziei do spotkania z Jarząbkiem. W wadze piórkowej wystąpił Vogt, który raz jeszcze dowiódł, że reprezentuje przyszłość boksu polskiego; pomimo doskonale taktycznie przeprowadzonej walki przez Pintę, naszem zdaniem Vogt zasłużył sobie na zwycięstwo większą ruchliwością, celniejszym ciosem, dojrzalszą techniką i szybszą reakcją. Przyznanie zwycięstwa Pincie było jedynem rozstrzygnięciem sędziowskiem, z którem pogodzić się jest trudno.

Waga lekka była nie tak dawno chlubą Warty. Był na wiosnę moment, w którym Warta miała aż 4-ch doskonałych zawodników w tej kategorji: Kajnara, Sipińskiego, Ratajaka i Jareckiego. Dziś ma tylko Kajnara. Wydobyty z lamusa po kilku miesiącach bezczynności Jarecki nie wytrzymał ani tempa, ani wymiany ciosów z Nawą i przegrał bezapelacyjnie.

CZY KONIEC LEGENDY?...

Najciekawszem spotkaniem dnia był w pojęciu ślązaków mecz Świrka z Sipińskim. Dla obserwatora ostatnich walk Świrka z Seweryniakiem i Taborkiem było jednak rzeczą jasną, że wobec najlepszego w Polsce technika stać będzie „król nokautu" na straconej pozycji. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że wielki Świrk skończył się właściwie w tej samej chwili, kiedy dokonana została szczegółowa analiza jego umiejętności. Pięściarz panujący myślowo nad walką i rozporządzający dostatecznie szybką reakcją, potrafi zawsze ustrzec się przed groźnym ciosem. W ten sposób stoimy w obliczu wygaśnięcia wielkiej legendy Świrka. Przed tym smutnym końcem uratować go może tylko mądry trener, a tymczasem świętochłowicki IKB wogóle trenera nie posiada.

Najciekawszą walką dnia nie były zatem zmagania Sipińskiego ze Świrkiem, ale walka w wadze koguciej Koziołka z Jarząbkiem bardzo żywa, cały czas otwarta i przeprowadzona na dystans. Na najgorszym poziomie stało spotkanie w wadze średniej pomiędzy Florysiakiem i Piechą, przeprowadzone w stylu ostrej bijatyki.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy remis IKB z Wartą położyli wyłącznie na karb braków osłabionego zespołu gości. Ślązacy czują się na swoim gruncie b. pewnie. Fluid sympatji, promieniujący z sali przekształca się w ich sercach w ambicję, nieustępliwość, zaciekłość, czasem nawet (jak dała tego dowody walka Nawy) w rozwagę. Świetnym przykładem typowo śląskiej zaciętości był Rzezik, którego obijał Szymura przez 4 rundy, a który mimo to nie złożył broni przed ostatnim gongiem.

8:8 TO PRZESTROGA

Nie trzeba dać się unieść cyfrom. IKB nie jest równy Warcie, ale te 8:8 powinny stać się przestrogą, że ślązacy na swoim terenie są tak niebezpieczni, jak Abisyńczycy w Afryce. To wrażenie wywieźć również musiał do Poznania „generał de Bono" warciarzy — trochę zakłopotany i trochę onieśmielony p. Zapłatka.

Z przebiegu walk notujemy następujące ciekawsze fragmenty: Waga musza Sobkowiak (W) bije Mrozka na punkty. Po pierwszej równej rundzie Sobkowiak rzuca na szalę walki swój cios. Udane uderzenie w szczękę w trzeciem starciu pozbawia Mrozka przytomności. Ślązak idzie na ziemię, wstaje, słania się, zatacza, nie widzi przeciwnika; stan jego kwalifikuje się do ogłoszenia t. k. o. Po dobrnięciu do gongu udaje mu się jednak przetrwać na nogach czwartą rundę. Od pięściarza klasy Sobkowiaka wymagać należy, by zaprzestał bicia otwartą rękawicą i umiał przerzucić cios na dolne partje przeciwnika.

SUKCES JARZĄBKA

Jarząbek (IKB) zwycięża Koziołka. Pierwszą rundę odpiera Jarząbek ostrym atakiem, przeprowadzonym w imponującym tempie. Lekkie załamanie się ślązaka w drugiej rundzie każe przewidywać, że Jarząbek zarżnie się szybkością własną, ale ostatnie dwa starcia przynoszą miłe rozczarowanie. Ślązak traci wprawdzie precyzję, jego sierp wyprostowuje się i przechodzi w szeroki swing, ale potrafi zawsze rzucić ostatnie słowo w dyskusji i nisko lecz pewnie rozstrzygnąć dla siebie walkę.

Pinta (IKP) zostaje ogłoszony zwycięzcą Vogta. Walka b. interesująca, ożywiona, o zmiennym przebiegu. Pierwszą rundę wygrywa Pinta, mając po stronie plusów przewagę ataku i siły ciosu. Poczynając jednak od drugiego starcia, Vogt ma więcej z walki. Jego lewe „szydełka" (proste ciosy trenera Szydły) są bajecznie celne i bardzo złośliwe, tembardziej, że tuż za niemi podąża prawy sierp bity śląską manierą z dołu. Momenty słabości po narwaniu się na stopingi Pinty potrafi Vogt dzielnie opanować i dobrze zamaskować. Naszem zdaniem mecz wygrał Vogt.

Waga lekka Nawa (IKP) wygrywa z Jareckim. Rundę po rundzie zdobywa ślązak na anemicznym przeciwniku, a w każdej przerwie zapewniają nas ludzie świadomi, że to są właśnie już ostatnie podrygi Nawy. Proroctwa okazują się jednak kruczem krakaniem: Nawa tym razem dobrze rozłożył siły i stracił „luft" dopiero w ostatniej minucie. Jarecki walczył jak rekonwalescent po dłuższej chorobie.

W meczu Sipińskiego (W) ze Świrkiem śląski król nokautu potrafił wygrać tylko pierwszą rundę (udany cios w żołądek i kilka wygranych zmagań). Drugie starcie jest już równe. Sipiński idzie do zwarcia i nie pozwala Świrkowi na zagarnięcie lewą ręką rozpędu, albo też nurkuje z dystansu pod swingami ślązaka. Trzecia i czwarta runda jest już świadkiem bezsilnego szamotania się Świrka w sieci sprytu i techniki poznańczyka. Sipiński kryje się teraz już nie tak starannie, dostaje kilka razy w twarz, ale ciosy Świrka nie mają już pierwotnego dynamitu.

Waga średnia: Piecha (IKP) po nieciekawej, ale zaciętej i dosyć równej walce zwycięża Florysiaka. O porażce poznańczyka zadecydowały dwa ostrzeżenia.

CZTERY RUNDY ZNĘCANIA SIĘ

Waga półciężka Szymura (W) znęca się przez 4 rundy nad Rzezikiem. Fakt, że zawodnik Świętochłowic utrzymał się do końca na nogach jest wielkim sukcesem moralnym lżejszego i początkującego pięściarza. Mistrz Polski odrobił swoje pensum spokojnie i bez większego przejęcia.

Piłat pokazał się publiczności w dobrej formie i wesołym humorze. Policjant śląski dostał punkty walkowerem, a brawa na kredyt, ponieważ Langer nie osiągnął limitu.

Wynik meczu Warta IKP 8:8. Sędzia w ringu p. Wójcik (Lwów) ma dobre zadatki. Naszem zdaniem powinien był przerwać walkę Mrozka, ale za to nie wtrącać się do prawidłowych infajtingów Piechy z Florysiakiem.

Jan Erdman.

Dwa sukcesy bokserów Krakowa

WAWEL — POLONIA 10:6

KRAKÓW, 19.1. — Tel. wł. — Z uczuciem zadowolenia opuszczali krakowianie salę Sokoła po meczu Wawel — Polonia (Warszawa). Po ostatnich sukcesach wicemistrza stolicy pozycja jego w boksie poprawiła się znacznie, to też zdecydowane zwycięstwo krakowian w stosunku 10:6 stawia ich w rzędzie naszych czołowych zespołów pięściarskich.

Mecz rozpoczął się ceremonją powitania, poczem na ringu zostali Krysik (Pol) i Jeżyk (Wawel). Od pierwszej chwili widać, że warszawianin poluje na nokaut. Walczy z odkrytą głową, pozwalając Jeżykowi głaskać się po twarzy, operuje natomiast skutecznie jego żołądek, tak, iż w drugiej rundzie krakowianin jest aż 8 razy na deskach. Nic dziwnego, że w trzeciem starciu sędzia przerwał walkę na skutek widocznej przewagi Krysika.

Waga kogucia Weiman (P) — Szczurek. Spotkanie to stało może na najwyższym poziomie. Obaj przeciwnicy technicznie zaawansowani prowadzą walkę na półdystans, przyczem Szczurek bardziej agresywny trafia częściej, zwyciężając nieznacznie.

Waga piórkowa Malecki (P) — Wnęk. Już w pierwszem starciu Malecki kilkakrotnie uderza celnie, Wnęk rewanżuje się jednak skutecznie i narazie utrzymuje równowagę. W miarę upływu czasu warszawianin poprawia jednak swą sytuację, goniąc przeciwnika po ringu i trafiając często a celnie.

Waga lekka Łukasiewicz (P) — Chrostek. Pupilek widowni Chrostek przechodzi z miejsca do żywiołowego ataku. Warszawianin stopuje go jednak celnie, a kontry jego są wcale skuteczne, to też zawiązuje się ciekawa walka. Chrostek nie może jakoś swemi sierpami natrafić na głowę przeciwnika, Łukasiewicz natomiast zdobywa unikami cenne punkty. W trzeciem starciu Chrostek jest bardziej agresywny, pomimo wszystko wynik powinien być remisowy.

Waga półśrednia: Ciszewski (P) — Jodłowski. Silniejszy fizycznie krakowianin jest przez cały czas w przewadze, to też zwycięstwo jego jest bezsporne. Waga średnia: Fabisiak (P) — Kolonko. W pierwszych dwu rundach przewaga Kolonki, w ostatniej Fabisiak jest lepszy. Wynik remisowy.

Waga półciężka: Cynkowski (P) — Pieniążek. Przez dwie rundy toczy się anemiczna walka, obaj zawodnicy nie ryzykują wymiany ciosów, dopiero w ostatniem starciu wychodzi sierpowy Pieniążkowi, który wygrywa przez k. o.

Waga ciężka: Sowiński (P) — Stankiewicz. Po obustronnej nieciekawej walce nadchodzi sprawiedliwy remis.

Sędziował w ringu p. Kreuzwirth, na punkty p. Winiarski.

WISŁA — LECHJA 7:7

KRAKÓW 19.1. — Tel. wł. — Poraz drugi w ciągu niedzieli zebrali się zwolennicy boksu w Krakowie, aby być świadkami spotkania Lechji mistrza Lwowa z Wisłą. Niestety, goście przyjechali w niekompletnym składzie, co wpłynęło na poziom meczu.

Wśród 7 rozegranych spotkań mógł w 100 proc. zadowolnić jedynie mecz Sidelnikow — Mach. Reszta walk stała już na słabszym poziomie.

Mecz inauguruje spotkanie much: Olber (L) — Juszczyk (W), obaj zawodnicy walczą pokrewnym stylem, opartym na wymianie ciosów i dążeniu do zwarcia. Wygrana Juszczyka zasłużona. W wadze koguciej prymitywny, ale agresywny Greta, przeważa nad Rudnickim.

Spotkanie Mach — Sidelnikow rozpaliło widownię do białości. Najlepszy bokser Wisły rusza żywiołowo do ataku, przeważając szczególnie w zwarciu. Ostre kontry lwowianina stopują jednak zapędy Macha a w drugiej rundzie Sidelnikow jest już panem sytuacji trafiając coraz częściej i celniej. Pod koniec walki Mach jest gotów i chwilami zupełnie „groggy".

Krótka była historja meczu Mieczysławski (W) — Sauer w wadze lekkiej. Półtora rundy bezkrwawych i mniejwięcej równych zmagań kończy się sierpem Mieczysławskiego, który lądując na podbródku lwowianina posyła go na deski.

W wadze półśredniej Milewski (L) przeważa przez pierwsze dwie rundy nad Noskowskim (Wisła), trafiając kilkakrotnie skutecznemi serjami. W trzeciej rundzie obaj zawodnicy są zupełnie oszołomieni. Zwycięstwo Milewskiego wywołuje burzę na widowni, trwającą przez czas spotkania Wiszniewicz (L) — Żbik w wadze średniej. Tutaj przez cały czas walka jest równa, jedynie w trzeciej rundzie lwowianin ma lekką przewagę. Sędziowie orzekli remis.

Ostatnia walka w wadze półciężkiej, Szwarkowski (L) — Karol, to okres nieprzerwanego clinchu, do którego dąży stale krakowianin, uciekając przed sierpami przeciwnika.

Sędziowali w ringu, p. Kupfer, na punkty Turecki i Turner.

Przemówienie dyr. P. U. W. F. przed mikrofonem radja

Dyrektor PUWF. gen. Olszyna-Wilczyński udzielił referentowi sportowemu Polskiego Radja wywiadu. Treść jego jest tak doniosła dla sportu społecznego, że najważniejsze wyjątki podajemy in extenso:

Dość szeroki ogół sportowców i działaczy sportowych nie zadaje sobie trudu, aby określić sobie i wpajać w innych jaki jest właściwy cel sportu i jakich zadań należy odeń wymagać. Każdy zdrowy ruch społeczny musi mieć wyraźnie określoną swoją ideologję. Rozumiem więc ludzi poszukujących dla sportu takiej wyraźnej ideologji, lecz nie rozumiem dlaczego nie opierają oni swych teoryj na zasadach mocno ustalonych przez życie.

Cele polskiego sportu zostały już oddawna związane ściśle z naszą rzeczywistością państwową, z naszemi specyficznemi warunkami geograficznemi, potrzebami narodu i stanem ekonomicznym.

Inaczej rozumieją i muszą rozumieć sport Anglicy, a inaczej Francuzi, Włosi czy Węgrzy, a inaczej my, Polacy.

Marszałek Piłsudski, pierwszy przewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego podkreślił wyraźnie, że sport polski musi być podporządkowany celom wyższym. Wynika z tego, że sport w naszych warunkach nie może być oderwany od ważniejszych, niż sam sport, zadań pracy dla wychowania fizycznego narodu i obrony granic państwa. Marszałek Piłsudski wszystkie przejawy naszego życia społecznego podporządkował dobru i bezpieczeństwu państwa, dlaczegoby więc sport, roszczący sobie prawo do nazwy akcji społecznej miał być wyłączony spod ogólno-społecznych nakazów.

Uprawiając sport, lub kierując nim musimy w myśl wskazań Wielkiego Marszałka, zaprząc sport do pracy społecznie pożytecznej. Sport w naszem pojmowaniu musi kształcić, wychowywać, tworzyć i budować, a nie demoralizować, zniekształcać, osłabiać i niszczyć. Państw. Urząd W. F. i P. W., powołany do życia przez Wodza Narodu ma czuwać nad tem nieustannie, kierować i ustalać drogi, jakoteż prostować je i czynność tę postanowił jeszcze bardziej zaostrzyć.

Sport polski dzięki nietrafnym posunięciom jest chory. Stan chorobliwy najjaskrawiej uzewnętrznia się w podstawowych komórkach sportowych, czyli klubach. Państw. Urząd W. F. i P. W. biorąc ten stan chorobliwy pod uwagę, rozpoczął już przedemną pracę nad taką organizacją sportu społecznego, którąby z jednej strony zagwarantowała swobodny jego rozwój, a z drugiej — ułatwiła konieczną w tym wypadku kontrolę i pomoc władz państwowych i sportowych. Każda reforma sportu musi dotrzeć przedewszystkiem do klubów sportowych, gdyż dopóki nie uzdrowi się klubów nie można liczyć na uzdrowienie sportu.

W akcji tej musi jednak pomóc PUWF-owi samo społeczeństwo.

Jeśli chodzi o kierunki w poczynaniach sportowych, a ściślej mówiąc o uzgodnienie tych kierunków, to wszystkim wiadomo, że do tego jest powołany PUWF. Ci więc błędni rycerze, działacze sportowi, którzy niepotrzebnie tyle tracą energji na filozoficzne krzyżowanie szpad i na teoretyczne poszukiwania nowych dróg-bezdroży, niech lepiej energię swą poświęcą rzetelnej pracy na odcinkach klubowych. Zdrowe zaś projekty, wynikłe z doświadczeń i praktyki życiowej, a trafnie przystające do potrzeb naszego kraju, dopłyną napewno w czas do PUWF.

PUWF nie odsuwał i nie odsuwa współudziału społeczeństwa od pracy twórczej w sporcie, lecz niechże działacze sportowi nie wyręczają PUWF w jego zasadniczych obowiązkach kierowniczych i nie komplikują sportowi dróg jasnych i prostych.

Stwierdzam, że wychowanie fizyczne i sport pozostaną w dalszym ciągu jednym z głównych przedmiotów pracy PUWF, równoległym z przysposobieniem wojskowem. Dobro państwa i testament Marszałka Piłsudskiego nakazują nietylko Państwowemu Urzędowi ale przecież także i całemu narodowi mieć w traktowaniu obu tych równoległych zagadnień jedno serce i jeden rozum.

Osobiście dodaję, że z punktu widzenia dobra państwa sport społeczny ma taką samą i niemniejszą wartość w porównaniu z przysposobieniem wojskowem.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 66)

W przeróbce pana Bogusława wyszły one następująco:

Murc:

W Warszawie gram zawsze chętnie. Publiczność tamtejsza mnie lubi, a to podnieca piłkarza do lepszych wyczynów. Jestem pewny wysokiego zwycięstwa, choć i remis daje nam mistrzostwo, zdaniem mojem zupełnie zasłużone. Zagramy na pokaz. Jako kapitan drużyny poleciłem już teraz chłopcom dbać jedynie o ofenzywę. Musimy pobić rekord bramek! Szkoda, że dotknie to Piasta, z którym sympatyzujemy, ale w sporcie niema pardonu! Na propozycję naszą mecz prowadzić będzie sędzia międzynarodowy p. Majner. Serdeczne pozdrowienia..."

Fajstr II-gi:

„Mecz z Piastem posłuży mi jako pole do wykazania, że należy mi się miejsce w reprezentacji. W stolicy nie grałem jeszcze, więc tembardziej pali mi się do występu tam! Żałuję, że Kurzawa jest zawieszony, gdyż brak będzie porównania naszej gry. Ale to nie moja wina, sądzę, że i tak nazwisko Fajstr II-gi zapisze się chlubnie w pamięci publiczności warszawskiej! Liczę na wynik 5:0, przyczem spodziewam się sam osobiście zdobyć ze 3—4 gole! Ostatnio grywałem na lewym łączniku i dobrze się tam czułem, ale wolę strzał z prawej. Żebym grał w Budapeszcie, a nie pętał się tylko jako zapasowy, inaczej byśmy wtedy wyszli! No, ale trudno. Teraz pokażę co potrafię!

Kreska, choć podobno dobry bramkarz, będzie musiał nie raz i nie dwa wyjmować piłkę z sieci... Cieszę się zgóry z mistrzowskiego żetonu pamiątkowego!..."

Skończymy trzy sensacyjne wywiady, które miały być rodzynkami w zawiesistem cieście jutrzejszego „Echa Stadjonu", Midorowicz zapalił świeżego „Grand Prix" i przeciągnął się lubieżnie w fotelu. Teraz mógł już swobodnie, miał prawo, myśleć o skradzionym portfelu i czarującej blondynce z „szesnastki". Kim była, czy rzeczywiście mogła...? Przebiegł wspomnieniem swe niezliczone, a prawie zawsze zwycięskie awanturki miłosne i doszedł do wniosku, że portfel - portfelem, ale można spróbować pójść na tę randkę... Bo jeśli nie ona, jeśli to tylko niesłuszne posądzenia, to przyjdzie, tak jak słodko zapewniała... Jeżeli zaś nie, przynajmniej będzie już miał niezbitą pewność, że dał się oczarować zwykłej, ordynarnej złodziejce!

„Król wywiadu" zerwał się energicznie z fotela, wykonał kilka przysiadów i, sprawdziwszy w ten sposób elastyczność mięśni, poprawił z fantazją krawat. Miał coprawda napisać jeszcze kawałek o reformatorskich ambicjach Horewnickiego, ale to można było zrobić z powodzeniem nad ranem, mistrz Nerwiński przekonał go już dawno, że najlepiej pisze się o świcie...

O tej samej porze, kiedy Midorowicz, z właściwą wszystkim mężczyznom dobrą wiarą wmawiał uparcie w siebie, że... portfel ukradł kto inny i spieszył na spotkanie z blond bóstwem, pan Jan Horewnicki wchodził do pewnej małej kawiarenki, gdzie zwabił go Paweł Dziobek pod pretekstem omówienia jakiejś niesłychanie ważnej sprawy. Horewnicki wahał się wprawdzie bardzo czy wypada, aby reformator jego skali spotykał się z pogardzanym ogólnie szefem brukowego pisma, ale zdecydował się wkońcu. Szalę wątpliwości przeważyły nietyle telefoniczne zaklęcia władcy „Mety", co dziwnie krytyczne stanowisko Szarży do genjalnego projektu o karencji dla działaczy sportowych. Wprawdzie pan Jan oceniał to, jaką zwykłą ludzką zawiść, lecz, tak, czy inaczej faktem było, że z tej strony nie mógł oczekiwać żadnej pomocy. Należało zatem asekurować się gdzie tylko można.... Trudno, czasem człowiek musi robić drobne koncesje dla doniosłych, a trudnych do przeprowadzenia osiągnięć.

Złożyło się więc tak, że zarówno Horewnicki jak Dziobek potrzebowali się nawzajem. Choć żaden narazie nie wiedział o tej „odwrotnej stronie medalu", każdy postanowił udawać, że zna „dolegliwości" kontrahenta. Sytuacja taka mogłaby zapewnie trwać bardzo długo wśród prawdziwych graczy dyplomacji, ale ta dwójka, zbyt słaba nerwowo, musiała zdemaskować szybko swe zamysły.

Pan Jan odmówił kategorycznie udzielenia Dziobkowi wywiadu jako były „dyrygent" Piasta, na temat szans, jakie posiada klub, jeśli idzie o pozostanie w Lidze. Miał jeszcze tyle poczucia rzeczywistości, aby zrozumieć, że taka droga reklamy może go jedynie ośmieszyć. Na nic nie zdały się wywody Dziobka, że porażka z Zawieruchą będzie początkiem końca Jankowskiego i że właśnie Horewnicki powinien już dziś dać przestrogę opinji, aby nie uległa otumanieniu nieistotnemi zdobyczami klubowemi, skoro epilogiem tych reform „Argentyńczyka" miał być „nieuchronny" spadek do klasy A!... Nawet zapewnienie, że nikt inny, tylko właśnie on jeden powołany jest do ratowania Piasta w chwili oczekującej go klęski — nie uderzyły, jak zazwyczaj dotychczas, panu Janowi do głowy. Uparł się i nie chciał słyszeć o żadnym wywiadzie.

Hm, może potem, gdy jego projekt zostanie uchwalony przez Ligę... Jaki projekt?... Taki, pewien, rewelacyjny. Owszem, przyrzeka pierwszeństwo „Mecie", ale narazie — nie może naprawdę, jak Boga kocha!...

Dziobek dławił się z wściekłości. Czuł, węszył w powietrzu szlagier, którego mu tak brak było do numeru, a tu zepsuł sobie wszystko, propozycją tego wywiadu. Bo napewno, gdyby rozmowa zeszła odrazu na te tory, Horewnicki nie wzdragałby się powiedzieć choć kilku słów o swym projekcie!... Teraz niema nic, ani wywiadu, ani żadnego innego szlagiera!

Rozstali się prawie wrogo.

Dziobek rozumiał coraz jaśniej, przeraźliwie jasno, że grunt zupełnie usuwa mu się spod nóg. Chciał zrobić wielki alarm, sypnąć w „Mecie" przed meczem Piast — Zawierucha opinjami znawców, udowodnić czarno na białem, że drużyna warszawska staje bez najmniejszych szans, a tu masz! Gdyby nawet Piast ostał się cudem w Lidze, to chociaż napsułby przed samem spotkaniem krwi Jankowskiemu i tym wszystkim z pod tamtego sztandaru. Takie dziabnięcie w serce, kierowników i graczy Piasta mogłoby wybitnie zaważyć na wyniku, mogłoby doprowadzić do daleko wyższego zwycięstwa ślązaków, niż to jakie znawstwo kazało przewidzieć.

Tymczasem jedno po drugiem pękały oka sieci zastawianej na Jankowskiego i jego klub. Najpierw odmówili wywiadów kierownicy Zawieruchy, przypominając sobie liczne wobec nich grzechy pana Pawła, teraz znów Horewnicki. Na tego drania mógł chyba liczyć!... Warto było narażać się kiedyś dla takiego pętaka i kłamać pod jego dyktando o skandalach w śląskiem piłkarstwie!... Co robić?...

Do Szarży niema co się zwracać. Jest wrogiem Jankowskiego, ale i wrogiem prasy wogóle. Do gazet nie dał nigdy ani słowa. Zresztą, w gruncie rzeczy nie żyli nawet ze sobą tak blisko, jak to opowiadał naokół pan Paweł. Bliska zażyłość szefa W. G. i D. z redaktorem „Mety" — była właściwie legendą, którą Dziobek operował wobec naiwnych, starając się podnosić splendor swego pisma.

Skąd tu wziąć jakiś wywiad?!... Gotów był w tej chwili na największe poświęcenie... Wywiad, wywiad, coś trzeba przecież dać w numerze przed tym przeklętym meczem!... Sam artykuł wstępny, żeby był nawet niewiadomo jak bojowy i druzgocący nie zrobi należytego wrażenia...

Stop! To przecież Kanterski!... Spada z nieba!..

Pan Paweł porwał się z miejsca i rozpromieniony przyskoczył do Felka, który najzupełniej przypadkowo wstąpił do kawiarenki, aby wypić szklankę wody.

(C. d. n.).

Marusarz rozmawia...

Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego"

Pięć Stawów, w styczniu.

Stanisław Marusarz, to as polskiej reprezentacji na Olimpjade Wiedzą o tem wszyscy, a sam Marusarz też zdaje sobie sprawę z roli, jaką mu przeznacza polska opinja sportowa.

Marusarz najchętniej przesiaduje w kuchni obozowej i trudno go stamtąd wyrwać. Ale wreszcie, choć z widoczną przykrością, zgadza się porozmawiać ze mną zamiast z uroczą gospodynią schroniska, Zosią Stopkówną.

— Szczerze panu powiem, że Czech i ja powinniśmy już teraz pojechać do Garmisch. My tu skaczemy po 30 metrów, a nasi najzaciętsi rywale „kropią" po 70 na skoczni olimpijskiej. A tak pojedziemy do Garmisch na kilka dni przed Olimpjadą, będziemy mieli parę treningów, potem na trzy dni przed konkursem olimpijskim zamkną skocznię i... kropka.

Wogóle z przygotowaniem nie bardzo mi się wiodło w tym roku. W grudniu zaziębiłem się i leżałem 20 dni w łóżku. Teraz znów nadciągnąłem sobie ścięgna w ręce podczas zjazdu. Teraz, Bogu dzięki, czuję się już lepiej i gotów jestem do wyjazdu w każdej chwili, jak tylko padnie rozkaz PZN

— A jak to będzie na mistrzostwach Polski?

— Głównym moim rywalem, jak zawsze, będzie Bronisław Czech. Pracuje on usilnie i ze świetnemi rezultatami. W skokach i zjeździe nie wydaje mi się aby mógł mi dorównać, w biegach może mnie pobić. Gdybym jednak na „18" nie dużo przegrał, to powinienem zdobyć tytuł. Ale różnice między nami są tak niewielkie, że wszystko jest niepewne. Pewne jest tylko to, że walka będzie zacięta i na mistrzostwach i na Olimpjadzie.

—Jak wyjdziemy w Garmisch?— pyta pan. — Nie wiem. Wiem tylko, że zrobimy co w naszej mocy.

Żałuję bardzo, że do tej chwili nie mamy jeszcze naszego ekwipunku olimpijskiego, z deskami trzeba się zapoznać, trochę na nich poskakać, wogóle przyzwyczaić się do nich.

Podobno deski są pierwszorzędne, najlepsze norweskie. Chciałbym je włożyć na nogi jaknajprędzej.

— A co pan powie o składzie Polski na Olimpjadę?

— Mam nadzieję, że pojedzie Zajonc. To nasz najlepszy slalomista — naprawdę wysoka klasa. Pozatem wszystko w porządku.

— A jak się spisuje trener Sandvik?

— Świetnie. Widać, że zna do głębi swój fach, a że nadto sam jest wcale dobrym narciarzem, że wkłada w swą pracę masę energji i dobrej woli, że nic nie ukrywa, więc korzyści są ogromne. Sandvik nadto to nietylko trener, ale i przyjaciel. Sandvik to poprostu trener, o jakim zawsze marzyliśmy.

To też harmonja na obozie jest zupełna. My jesteśmy zgrani ze sobą od wielu, wielu lat. Kieruje nami prawdziwy przyjaciel. Przyświeca nam cel, którego doniosłość doceniamy, jak nigdy — Olimpjada. Myślę, że nie zawiedziemy sportu polskiego.

●

Na Sandvika trzeba też długo czekać. Czyta „Przegląd Sportowy" od deski do deski i dopiero potem jest gotów do rozmowy. Gdy jednak zaczyna mówić, mówi dużo, chętnie i interesująco. Jest zadowolony z pobytu w Pięciu Stawach, zdala od dancingów i pokus zakopiańskich, ma wszystkich narciarzy pod ręką, śniegu co prawda nie wbród, ale wystarczające ilości.

Forma narciarzy? Jeszcze nie można o niej mówić. Zastał zawodników doskonale przygotowanych kondycyjnie — to ważne. Chęć do pracy jest — to jeszcze ważniejsze.

Naturalnie asy atutowe to Marusarz i Czech. Marusarz stoi na poziomie najlepszych skoczków norweskich. Styl ma trochę niespokojny, to prawda, ale to przejdzie. Niestety daje on Norwegom fory treningu. Mistrzowie świata są już w wielkiej formie, Marusarz — na dorobku.

Czech jest świetnym biegaczem, trochę gorszym skoczkiem; razem kombinator wysokiej klasy. Obaj to przynajmniej czołowa grupa narciarzy Europy środkowej.

— Po mistrzostwach Polski będę miał zdanie bardziej wyrobione.

— Czy nie uważa pan, że zapóźno jedziemy do Garmisch?

— Nie. Tydzień przed Igrzyskami to zupełnie wystarczy. Nasi narciarze nie przyjeżdżają wcześniej.

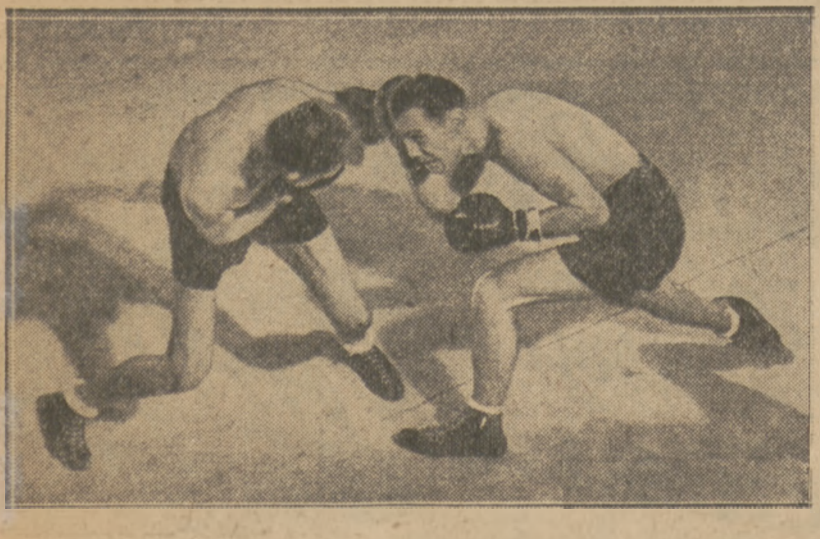
Miecz. Aleksandrowicz.



BIRGER RUUD
stoi na skoczni olimpijskiej, skąd roztacza się piękny widok na Garmisch Partenkirchen.



PIERWSZE ZNAJOMOŚCI ZAWIERAJĄ JUŻ NARCIARZE W GARMISCH
Widzimy Sörensena (Nor.), Miyajimę (Jap.), Niemca Hintermayera i znów Japończyka Adachi, wsławionego już na Igrzyskach Olimpijskich.



O TYTUŁ MISTRZA EUROPY
walczyli dwaj Francuzi Holzer i Leperson. Wygrał Holtzer w 13-ej rundzie.

Mistrzostwa narciarskie odwołane

Olimpijczycy ruszają zagranicę

ZAKOPANE, 19.1. — Tel. wł. — Mimo mrozu i cienkiej warstwy śniegu warunki narciarskie są w Zakopanem nadal niedostateczne. To też mistrzostwa Polski zostały definitywnie przełożone na termin 6 — 9 marca i 13 — 15 marca. W tym tygodniu nie można było ich urządzić chociażby dlatego, że na skoczni niema zupełnie śniegu.

Odbędą się natomiast napewno w dniu 1 — 3 lutego mistrzostwa strzeleckie przy udziale zawodników z Finlandji, Estonji, Łotwy i Rumunji. Jeśli warunki nie dopiszą, to biegi odbędą się w rejonach górskich.

Dziś wrócili z Pięciu Stawów narciarze olimpijczycy, by skonstatować że jest zamało śniegu i po południu powrócić znów do swego dawnego obozu.

W ciągu trzech dni najbliższych nastąpi decyzja, co z nimi zrobić. W Polsce zostać nie mogą, gdyż warunki w Pięciu Stawach też niebardzo nadają się do treningu. Te same poglądy wygłasza i Sandvik i Wieser.

To też należy oczekiwać, że w połowie przyszłego tygodnia olimpijczycy opuszczą Polskę i udadzą się na trening do Garmisch, albo do Austrji.

W Pięciu Stawach w ostatnim tygodniu były bardzo nieszczególne warunki treningu. Wskutek wiatru prowizoryczna skocznia była co chwila zawiewana i trzeba było dużo czasu poświęcać na uporządkowanie jej. Bardzo podciągnął się Andrzej Marusarz, a w biegach Górski i Czech. Również Nowacki wyróżniał się w terenach płaskich. Duże postępy zrobił też i Ustupski.

Trening biegowy był zresztą też niewygodny, gdyż, albo można było biegać po płaskiem, albo w terenach w których podejścia i zjazdy były za ostre.

To też Sandvik twierdzi, że Olimpijczycy powinni przenieść się w inny teren, łagodnie falisty.

Według Wiesera w dobrej formie zjazdowej są Czech i Weinschenk. Stanisław Marusarz spowodu nadciągnięcia ręki mało trenował.

Sowiety obrażone na Polskę

Rozmowa z piłkarzami w Warszawie

W piątek przejeżdżali przez Warszawę sowieccy piłkarze, w powrocie z Francji. Wprawdzie mieli oni grać jeszcze dwa mecze w Czechosłowacji, ale wskutek kontuzji kilku lepszych graczy skrócili swe tournee. Na warszawskim dworcu powitaliśmy więc 28 najlepszych zawodników z drużyn Dynamo i Spartak, to jest mistrza i wicemistrza Rosji.

Z rozmowy z kierownikiem ekspedycji p. Korczenko, dowiedzieliśmy się, że trudno myśleć o nawiązaniu stosunków sportowych polsko-sowieckich w najbliższym czasie. Sfery sportowe sowieckie przyszykowywały się do spotkania pięściarskiego z Polską i zostały urażone i zaskoczone zerwaniem tego meczu przez Polskę. Twierdzą, że na przeszkodzie stanął zakaz naszego M. S. Wojsk.

Jeśli chodzi o stosunek do F. I. F. A., to wszelkie plotki o przystąpieniu Sowietów do Związku są przedwczesne. Wprawdzie Rosjanie wiozą z sobą statuty i regulaminy, ale wyraźnie mówią, że F. I. F. A. jest im do szczęścia nie potrzebna i nie mają zamiaru do niej przystępować.

W najbliższym czasie pragną utrzymywać żywe stosunki sportowe z Czechosłowacją, Turcją i Francją. Wogóle zasada nie komunikowania się ze sportem burżuazyjnym wyraźnie osłabła wśród sfer sportowych Rosji. O stosunkach tych ma decydować przedewszystkiem przyjazne ustosunkowanie się polityczne. Tak więc jeszcze w tym roku sowieccy piłkarze spotkają się z Francuzami i Czechami.

Ciekawe jest, że Olimpjada jest bardzo niepopularna w Sowietach, zresztą, jak można było wywnioskować z rozmów, znaczenie jej celowo się pomniejsza i prasa o niej nic nie pisze.

Wspominając o prasie, trzeba też zaznaczyć, że o sporcie polskim pisze się w Rosji bardzo mało, to też sportowcy sowieccy właściwie nic mają pojęcia o naszym sporcie.

Jak z dumą twierdzą piłkarze, sport sowiecki ostatnio dotarł do wsi i „Fiskultura" ma ogromne zapotrzebowanie ze wsi na sprzęt i akcesorja sportowe, jak również na zaawansowane drużyny miejskie które masowo zapraszane są na wieś.

K. G.

SCHROEDER NIE DO POKONANIA

SZSTOKHOLM, 19.1. — Tel. wł. — Lepiej będzie jeśli nie spełnią się marzenia Tłoczyńskiego i nie spotka się z Schroederem. Polak zdobyłby na Szwedzie tylko niewiele gemów, tak znakomicie gra w hali 22-letni olbrzym. Do zwycięstw nad Carmmen i Boussusem dodał on i pobicie Borotry. W finale mistrzostw Szwecji wygrał on z Francuzem 6:2, 6:3, 4:6, 4:6, 7:5. Borotra pobił przedtem z dziecinną łatwością Lesueura, który wyeliminował Henkla, a Schroeder nie oddał seta Feretowi. Dubla panów wygrali Borotra, Lesueur bijąc Lacroix, Bormana 6:2, 4:6, 6:3, 3:6, 7:5; singla pań Krahwinkel bijąc Adamson 7:5, 6:2; pocieszenie panów Henkel, bijąc Jamaina 6:2, 8:6.

KRONIKA KOLARSKA

W Antwerpji wyścig za motorami wygrał Lemoine przed Meulemanem. W Omuium Ronsse, Dekuyscher pobili van Houta. Richarda.

W Dortmundzie wyścig 8-godzinny wygrali Zims, Kisters 342.2 klm., przed Charlier, Deneef i Schoen, Puetzfeld i braćmi van Kempen.

W Paryżu wyścig sprinterów amatorów wygrał Matton przed Ulrichem i Delivetem. Wyścig 5 klm. 1) Pecqueux, 2) Boucheron. Wyścig na 4 klm. z doganianiem. 1) Dayen; Lemoine; 2) Aerts Buysse; 10 klm.: 1) Ignat, 2) Kaers; 100 klm.: 1) Aerts Buysse 2:09:09, 2) Pellisier Broccardo.

W Bazylei w meczu Omnium Alt, Dinkelkam pobili Terreau, Richarda.



LADOUMEGUE NA DESKACH REWJOWYCH
w „Casino de Paris" wykorzystuje swoją popularność i... dożywotnią dyskwalifikację.

Klęska łyżwiarzy amerykańskich

OSLO, 19.1. — Tel. wł. — W świetnych warunkach lodowych, ale podczas tak wielkiej śnieżycy, że bieg 10 klm. zastąpiono 3 klm., odbył się mecz Ameryka — Norwegja w łyżwiarskie. Amerykanie przegrali w stosunku 49:95, wykazując że są specjalistami na krótkich dystansach. Potts miał na 500 mtr. — 42.4. Na 1500, 5000 i 8000 mtr. Norwegowie zajęli sześć pierwszych miejsc. Haraldsen miał na 1500 mtr 2:19,8, a Ballangrud na 13 klm. 4:57,9 i na 5 klm. — 8:17,2 — rekord świata. Najlepszy z Amerykan Schroeder miał na 1500 mtr. 2:25,1, a na 3 klm. 5:13,8, najgorszy Potts miał 2:31,1 i 5:38,8.

Mistrzostwa łyżwiarskie Austrji wykazały doskonałą formę Austrjaków. Zwyciężył Stiepl przed Lebanem, Loebingerem i Wazulkiem. 500 mtr. wygrał Leban w 45.5; Wazulek upadł, zajął dalekie miejsce i pogrzebał szanse na wicemistrzostwo. 5 klm. wygrał Stiepl 8:26,2, 2) Wazulek 8:31,5; 1500 mtr. — Wazulek 2:23, 2) Stiepl 2:24; 10 klm.: Stiepl 17:44, 2) Wazulek 17:50.9.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE NIEMIEC

OBERSDORF, 19. 1. — Tel. wł. — Mistrzem Niemiec w skokach został Haselberger, 63 i 67 mtr., przed Meinlem, Mechlerem, Stollem, Kempfbeckiem i Kratzerem. Kombinację wygrał Bogner 446 pkt. (pierwszy w biegu, piąty w skokach) przed Reiserem, Gumpoldem i Hechenbergiem, który wygrał skoki.

Na skoczni w Schreiberhau najlepszy był trener Czechow. Norweg Haanes. 52 i 51,5 mtr. Najdłuższy skok miał Niemiec czeski Lahr 53.5.

AUSTRJA — HISZPANJA 5:4

MADRYT, 19. 1. — Tel. wł. — W wyprzedanym na szereg dni przed meczem stadjonie, wobec 27.000 widzów Austrja pokonała Hiszpanję w stosunku 5:4 (2:2). Warunki terenowe były fatalne, gdyż od soboty padał deszcz i boisko było grząskie.

Sędzia p. Langenus stracił sympatję widowni, gdy nie uznał trzeciej bramki dla Hiszpanów, strzelonej po rogu z pozycji spalonej. Odtąd każda jego decyzja spotykała się z gwizdem widowni.

Winę porażki ponosi bramkarz Eizaguirre, który już od paru tygodni był bez formy. W obronie Ciriaco Quincoces, po 20 min. Quincoces został kontuzjowany i zastąpił go Zabala. W pomocy najlepsi byli boczni: P. Regueiro i Garzia, którzy swemi dokładnemi podaniami stwarzali napastnikom dogodne sytuacje strzałowe.

Przed przerwą najlepsi na boisku byli: prawe skrzydło Vantorla i lewy łącznik Irraragori; po pauzie świetnie grał groźny strzelec, środek napadu Langara i prawy łącznik L. Gregueiro. Langara strzelił I i III bramkę, Regueiro II i IV. U Austrjaków świetnie grał bramkarz Platzer. Tylko dwie ich bramki padły po kombinacji, 3 z tłoku podbramkowego.

NOWE ZWYCIĘSTWO LOUISA

Joe Louis osiągnął sensacyjne zwycięstwo w Chicago; wobec 17.000 widzów (i 100.000 dolarów w kasie) znokautował on Retzlaffa już w 85 sekundzie. Louis tym razem nie bawił się z przeciwnikiem. Rzucił się na niego od razu i momentalnie posłała go na deski.

Jest to ostatni mecz Louisa przed spotkaniem z Schmelingiem.

GWIAZDA PŁYWACKA DANJI

Znana pływaczka holenderska Mastenbroek startowała w piątek w Kopenhadze. W biegu na 200 m. st. dow. zwyciężyła pływaczka duńska Kveger w czasie 2:31.7 sek. (nowy rekord Danji). Pływaczka holenderska osiągnęła 2:32 sek.

Próba pobicia rekordu świata na 100 m. nawznak, podjęta przez pływaczkę holenderską nie udała się. Uzyskała ona wynik 1:18 sek., a więc o 1.7 sek. gorzej od rekordu światowego.

PARYŻ, 19. 1. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Paryża w Chamonix wygrał Szwajcar Hans von Allmen przed Romingerem, Allais (Francja) i Austrjakiem Pfeiffrem, który wygrał zjazd przed Szwajcarem Rubi. Wśród pań najlepsza była Holenderka, baronówna Schimmelpeninck van der Oye.

ZURYCH, 19. 1. — Tel. wł. — Zjazd z Corvigli w St. Moritz, długości 3.500 mtr. wygrał Leshuillons w 50.4. czasie 2:22,3 przed Cattaneo 2:27,2 i Badruttem 2:30,2.



HOKEJOWA REPREZENTACJA SZWAJCARJI
jedzie do Garmisch jako faworyt na tytuł mistrza Europy. Stoją od lewej: Pleisch, H. Kessler, Hirtz, Martignoni, Ch. Kessler, H. Cattini, R. Torriani i F. Cattini.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. **Filja: Jasna 10, tel. 693-72.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI